Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi [illegible] mies. lub 2 zł. kwart.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno drukowanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 186. [illegible]a Łódź, sobota 6 lipca 1935 r.

Prokurent banku z Łodzi

przejechał emerytowanego urzędnika.

BYDGOSZCZ, 6,7.

W pobliżu Malinowa na szosie Tczew—Gdańsk motocykl z przyczepką prowadzony przez 37-letniego żyda R. Goldmana, prokurenta banku, stale

zamieszkałego w m. Łodzi.

najechał na przepisowej stronie jadącego w kierunku Tczewa cyklistę 63-letniego emerytowanego urzędnika Augustyna Trojańskiego, zamieszkałego wraz z rodziną w Tczewskich Łąkach.

Skutek tego najechania był straszny, że cyklista zrzucony został z roweru na ziemię przyczem doznał tak ciężkiego okaleczenia głowy i wstrząsu mózgu, że podczas przewożenia go do szpitala św. Jana w Tczewie nie odzyskawszy przytomności, wyzionął ducha.

Sprawca strasznego wypadku Goldmann nie troszcząc się wcale o los swej ofiary, polecił dogorywającego starca przewieźć do lekarza, a sam puścił maszynę w ruch i pełnym gazem ruszył ku granicy polsko-gdańskiej. Rabin Goldmann byłby niewątpliwie uszedł karzącej ręce sprawiedliwości, gdyby nie przejeżdżający szosą policjant, który telefonicznie polecił na granicy w Miłobądzu aresztować sprawcę katastrofy Goldmanna, którego pod eskortą policyjną przewieziono do Tczewa, gdzie „zaopiekowały" się nim władze śledcze.

Z polecenia władz śledczych policja obłożyła aresztem trzyosobowy motocykl Goldmanna. Goldmanna

osadzono w areszcie.

do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego.

—§—



Tragiczny powrót z lekcji śpiewu.

Cyklista zabił kobietę.

Pabjanice, 6.7. Wczoraj wieczorem na ul. Zamkowej miał miejsce tragiczny wypadek, wywołany „kawalerską" jazdą trzech niepoczytalnych cyklistów.

Mianowicie w okolicy domu nr. 42 na przechodzącą przez jezdnię Zofię Mroczkowską wpadł jeden z rozpędzonych rowerzystów, przewracając ją na kamienny bruk.

Mroczkowska doznała

pęknięcia czaszki

a przewieziona do szpitala zmarła wkrótce wskutek wewnętrznego krwotoku.

Za niepoczytalnymi cyklistami zarządzono pościg.

Śp. Zofja Mroczkowska liczyła lat 21 i pracowała w firmie Krusche i Ender. W chwili tragicznego wypadku Mroczkowska wracała z lekcji śpiewu w Tow. Lutnia.

Sensacyjne odkrycie urzędników skarbowych

KSIĄŻKI HANDLOWE W... KOMINIE

Oszustwa podatkowe prezesa związku fabrykantów koronek.

KALISZ, 6. 7. (od wł. kor.) — Firma M. B. Traube, fabryka koronek w Kaliszu — Pułaskiego 31 — cieszyła się wielkiem powodzeniem. Jej szef, ruchliwy i przedsiębiorczy, sędziwy M. B. Traube, spać nie dawał współwyznawcom konkurentom, którzy z zawiścią patrzyli na rosnące wciąż majątki

przedsiębiorczego przemysłowca,

który ponoć nabył również posiadłość w Palestynie, dokąd zamierzał prawdopodobnie po skończonej mozolnej... pracy w Polsce wyemigrować. Również w familję był M. B. Traube bogato zaopatrzony, którą to okoliczność wykorzystał dowcipnie w ten sposób, że rozdrobnił swe duże przedsiębiorstwo i prowadził

na kilka nazwisk.

Wychodził prawdopodobnie z założenia, że poco kłuć w oczy ludziom, a zwłaszcza tym ludziom z Urzędu Skarbowego.

M. B. Traube żył spokojnie, zamożnie i cnotliwie. Zdobył sobie imię wielkiego filantropa żydowskiego. A jako filar ruchu sjonistycznego w Kaliszu, budził wielkie zainteresowanie także u przeciwników, którzy byli dumni, że z „takim wielkim człowiekiem" mają do czynienia.

Ta idylla trwała 5 lat i trwałaby jeszcze dość długo, gdyby nie fakt, że w Kaliszu żyje bardzo energiczny i przemyślny człowiek, p. H. Plackowski,

naczelnik Urzędu Skarbowego.

Naczelnikowi Plackowskiemu, bliskiemu sąsiadowi Traubego, za spokojne wydało się cnotliwe życie M. B. Traubego.

Nie mogło to omylić tak wytrawnego urzędnika jakim jest p. H. Plackowski. Do kontroli powołano najzdolniejszych i najbardziej przedsiębiorczych urzędników skarbowych, mianowicie pp.: S. Jasińskiego, Z. Jabłkowskiego, J. Tułacza i Rzyszko.

I teraz nastał sądny dzień. W poszukiwaniu ksiąg handlowych i innych dokumentów komisja kontrolna zaryzykowała nawet spacer po dachu, jak również rewizję kominów, nie mówiąc już o zbadaniu różnych nadbudówek i przybudówek.

Wynik rewizji wypadł sensacyjnie i przeszedł najśmielsze oczekiwania. Oto w kominie znaleziono książki handlowe razem z latoroślą rodu M. B. Traube, młodym Traube, który na widok niespodziewanej wizyty urzędników

stracił głowę.

Resztę dokumentów wyszperano z różnych zakamarków.

Bomba pękła. M. B. Traube od lat pięciu oszukiwał skarb państwa, ukrywając swoje właściwe dochody! Szkody skarbu państwa wynoszą około 100.000 zł., a razem z odsetkami i grzywną cała suma sięgnie

do 300.000 złotych.

Maskotka pływaczki.



Mistrzyni pływania, Amerykanka Dorota Poynton uparła się i chce jechać na olimpjadę do Berlina tylko ze swym pieskiem.

Dziecko oślepło na słońcu

Rozpacz lekkomyślnej matki.

BIAŁA 6.7 W czasie odpustu zaszedł straszny wypadek, który winien być przestrogą dla matek.

Na odpust przyjechała kobieta z niemowlęciem w wózku i udała się do kościoła na nabożeństwo, zostawiając dziecko pod działaniem

promieni słonecznych.

Gdy matka wróciła do dziecka, ku swemu przerażeniu zauważyła, iż niemowlę oślepło. Matka z rozpaczy zaniemogła i przechodnie ocucili nieprzytomną.

—oOo—

Żniwa.

Poznań 6.7. W najbliższej okolicy Poznania rozpoczęto już żniwa.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w placeniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 9.15, w placeniu 9.10; funt angielski w żądaniu 26.20, w placeniu 26.10; rubel złoty w żądaniu 4,70, w placeniu 4.65; marka niemiecka w żądaniu 1.80, w placeniu 1.79; za 100 fr. franc. 35.00, placeniu 34,70. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie 26.00.

40 krów 50 owiec i 9 źrebaków

zginęło w płomieniach.

WŁOCŁAWEK 6.7 W majątku Dzianków g.m. Lubień należącym do sukcesorów Feliksa Ruszkowskiego powstał pożar, wskutek czego spaliła się stodoła, obora, spichrz oraz 40 krów, 50 owiec, 9 źrebaków i większa część narzędzi rolniczych.

Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez pastucha tegoż majątku. Straty znaczne.

POLICJANT POD WOZEM.

Ucieczka dwu pijaków.

Łódź 6 lipca. Ubiegłej nocy, około godziny 12 w Chojnach, przy Alejach Dąbrowskiego posterunkowy policji Jan Owczarek pełniący służbę zauważył wóz prowadzony przez dwóch pijanych mężczyzn. Ponieważ pijani woźnice jechali po nieprzepisowej stronie ulicy, a nadto awanturowali się bijąc batem przechodniów, policjant usiłował ich wylegitymować i z tym zamiarem podszedł do wozu. W momencie tym jednak obaj pijani usiłując zbiec podcięli konie. Policjant nie zdążył już uskoczyć wbok i dostał się pod koła wozu, które okaleczyły mu

obie nogi.

Tymczasem woźnice przynaglając konie do szybkiego biegu ulotnili się. Do poranionego policjanta zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł posterunkowego Owczarka, na kurację do domu. Za sprawcami wszczęto poszukiwania.

Trzech wieśniaków utonęło

w rzece Pinie.

PIŃSK, 6. 7. (Od wł. kor.). W pow. pińskim zdarzył się tragiczny wypadek zatonięcia trzech osób.

5-ciu wieśniaków powracało z łąk po całodziennem koszeniu do wsi Koźlakowicze. Powrót odbywał się łódką, która stanowi na Polesiu najpopularniejszy środek komunikacyjny. W pewnym momencie łódź przeciążona na środku rzeki Piny nabrała burtą wody i

zaczęła tonąć.

Z pięciu wieśniaków tylko dwóch dopłynęło do brzegu. Reszta, t. j.: Gryciuk, Kochniuk i Gierasimczuk, utonęli. Ciała ich zostały wydobyte.

Tajemnica narożnego domu.

4-piętrowy gmach czeka na wykończenie.

ŁÓDŹ 6.7 Ostatniemi czasy powszechną uwagę zwraca na siebie dom przy rogu Głównej i Piotrkowskiej, dokoła którego krąży cały szereg najbardziej fantastycznych komentarzy niezgodnych z prawdą.

Otóż historja wzniesienia tego domu według informacyj jakie zasięgnęliśmy u miarodajnego źródła przedstawia się następująco:

Trzy lata temu właściciel posesji przy rogu ulic Piotrkowskiej i Głównej Frankenberg złożył w magistracie łódzkim.

plan budowy nowego domu.

W związku z przewidywanym planem zabudowy miasta Łodzi budowa domu Frankenberga została zawieszona na dwa lata. Przed upływem tego terminu Frankenberg zdołał uzyskać zatwierdzenie planu, bowiem należy wiedzieć, iż nowy plan zabudowy Łodzi nie przewiduje cofnięcie domów przy ul. Piotrkowskiej.

Frankenberg jesienią ub. roku przystąpił do budowy domu, na parterze którego przewidziane zostały nie sklepy, jakby się to zdawało, a t. zw. podcienie, służące do swobodnego ruchu pieszego i poszerzenie tem samem chodnika.

Kwestja zatem pobudowania tego domu jest w zgodzie z obowiązującemi przepisami budowlanemi.

Teraz tylko aktualną staje się sprawa

wykończenia tego domu.

Frankenberg nie wykańcza dlatego, że nie ma pieniędzy, bo koszt wykończenia wyniesie około 150 tysięcy złotych. Dlaczego Frankenberg nie stara się o kredyty na ten cel niewiadomo. Jest to już człowiek stary liczący około 70 lat. Wtajemniczeni twierdzą, że Frankenberg nie może się jakoś zdecydować na rozmienienie złotych dolarów, do których się bardzo przywiązał.

STANY ZJEDNOCZONE NIE CHCĄ

KŁAŚĆ PALCA MIĘDZY DRZWI.

LONDYN, 6. 7. — Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych udzielił już odpowiedzi na notę Abisynji, domagającą się interwencji St. Zjedn. spowodu grożącego naruszenia paktu Kelloga.

Odpowiedź, którą

doręczył rządowi abisyńskiemu charge d'affaires St. Zjedn. w Addis-Abeba odrzuca żądanie Abisynji podjęcia przez St. Zjedn. akcji i wyraża nadzieję, że interwencja, podjęta przez Ligę Narodów, będzie skuteczna. St. Zjedn. nie mogą dać wiary, że Włochy, czy Abisynja będą usiłowały załatwić spór środkami innemi, jak tylko pokojowemi.

—:o:—

DUCH, GŁAZEK, CZY WOJEWÓDZKI?

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej.

Łód, 6.7. Dzisiaj o godz. 20 zbierze się na ostatnie tajne posiedzenie rozwiązana już rada miejska, aby wysłuchać dekretu ministra spraw wewnętrznych.

Nie wykluczone jest, że nie wszystkie frakcje zechcą wysłuchać aktu formalnego wyroku skazującego na zagładę i na posiedzenie nie przyjdą.

Nominacja tymczasowego prezydenta dzisiaj prawdopodobnie do Łodzi nie dojdzie a dopiero po niedzieli.

Nadal mówi się o trzech kandydaturach na stanowisko prezydenta: dotychczasowym komisarzu Wojewódzkim, płk. Głazku i pośle Duchu. Kandydatura tego ostatniego zaczyna nabierać rumieńców aktualności i szans prawdopodobieństwa.

W każdym razie żadna konkretna wiadomość do Łodzi dotychczas nie nadeszła i tak w zarządzie miejskim jak i województwie wszyscy karmią się

luźnemi doniesieniami z Warszawy.

* * *

Dzisiaj przeniósł się do nowej siedziby wydział statystyczny m. Łodzi przy ul. Pomorskiej 60, lecz nie dlatego, żeby ustąpić miejsca przyszłym wiceprezydentom i radzie przybocznej, a wydziałowi budownictwa, dla którego dotychczasowe pomieszczenia były za szczupłe.

Tak samo wydział kontroli został przeniesiony z Placu Wolności na ul. Piotrkowską nr. 6.

Możliwość zbrojnego wkroczenia małej Ententy

na wypadek powrotu Habsburgów na tron.

Bukareszt 6.7 Uchwała rządu austrjackiego w sprawie rewizji statutu rodziny Habsburgów oraz wiadomości o ewentualnej restauracji Habsburgów w Austrji i na Węgrzech odbiły się w tutejszej prasie głośnem echem, nie wywołując jednak zaniepokojenia.

Jedynie korespondenci prywatnych agencyj, przeważnie z Pragi, podają wiadomość o możliwości zbrojnego wkroczenia Małej Ententy na wypadek restauracji Habsburgów.

NIEWYRAŹNA SYTUACJA.

WIEDEŃ, 6. 7. — Minister spraw zagranicznych, Waldenegg, wygłosił wczoraj na konferencji prasowej dłuższe przemówienie, w którem przedstawił obecną sytuację polityczną. Ogólne położenie dzisiejsze jest, zdaniem ministra, niewyraźne, a nawet poważne, niema jednak podstaw do pesymizmu. Zagadnienie austrjackie zostało rozwiązane i obecnie trwa

budowa nowej Austrji.

Ograniczenie ruchu kołowego.

Przebrukowywanie jezdni.

Łódź, 6.7. Starostwo Grodzkie Łódzkie podaje do wiadomości, że w związku z prowadzonemi robotami ziemnemi ruch kołowy (pojazdy mechaniczne i konne, wózki ręczne) będzie się czasowo odbywał tylko w jednym kierunku:

1) na odcinku ul. Narutowicza od ul. Piotrkowskiej do ul. Sienkiewicza — w kierunku Pl. Dąbrowskiego.

2) na odcinku ul. Głównej od Wodnego Rynku do ul. Kilińskiego— w kierunku ul. Kilińskiego.

3) na odcinku ul. Piotrkowskiej od ul. Skorupki do ul Brzeźnej— w kierunku Pl. Wolności.

Natomiast ul. Dowborczyków na odcinku od ul. Nawrot do ul. Kilińskiego spowodu przebrukowywania jezdni zostaje całkowicie zamknięta dla ruchu kołowego.

6 tysięcy robotników „Widzewskiej Manufaktury"

na urlopach od poniedziałku.

Łódź, 6. 7. — W związku z okresem urlopów robotniczych Widzewska Manufaktura od poniedziałku 8 bm. staje na okres

dwóch tygodni.

W ten sposób robotnicy wszystkich wydziałów znajdą się na dwutygodniowym urlopie płatnym.

W okresie urlopowym żadne zmiany w dziedzinie zatrudnienia nie są przewidziane.

Robotnikom wypłacono połowę należności za urlopy. Z urlopów korzystać będzie 6.000 robotników.

Nieszczęśliwa wychowawczyni dzieci

ATAK SZAŁU NA DWORCU.

Łódź, 6. 7. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Karolewskiej uległa napadowi szału jakaś kobieta. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł kobietę, która okazała się 39-letnia Marja Wanda Popławska, zamieszkała w Warszawie, przy ul. Chełmżyńskiej 6, na kurację do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

Jak się okazało Popławska pełniła obowiązki wychowawczyni na kolonjach letnich w Poddębicach. Wobec częstych wypadków ataków szału wychowawczynię musiano zwolnić. Popławska przybyła do Łodzi i zaraz po wyjściu z pociągu uległa

ponownemu atakowi szału.

Brutalny czyn matki.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 6 lipca,— Na ulicy Rejtana został najechany wozem 8-letni Jan Czaja syn blacharza, zamieszkały przy ul. Felsztyńskiego 24. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W klatce schodowej przy ul. Głowackiego 8 został pobity 53-letni Mateusz Baran, zamieszkały przy ul. Tobiańskiego 14. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W domu przy ul. Lelewela 15 pobiły się matka z córką. W czasie bójki matka Franciszka Piątek kopnęła córkę swą 35-letnią Marię, Rzepkę, będąca w odmiennym stanie tak silnie, że niewiasta straciła przytomność. Mąż poszkodowanej oburzony postępowaniem teściowej obił ją porządnie. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego dr. Piecowicz stwierdził stan ciężki Rzepkowej i zastosował zastrzyki zapobiegające. Lekarz udzielił również pomocy pobitej teściowej Rzepki.

—Na letnisku w Poddębinie została uderzona korbą studni i odniosła okaleczenie głowy Szprynca Peltz, zamieszkała w Łodzi przy ul. Mickiewicza 1. Poszkodowana przybyła do Łodzi gdzie udzielono jej pomocy na stacji pogotowia Czerwonego Krzyża.

— W fabryce „Pierwszej" w Rudzie Pabjanickiej, tryby maszyny zmiażdżyły dłoń robotnikowi Arturowi Resiadle, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 55. Ofiarę wypadku przewieziono karetka pogotowia Czerwonego Krzyża na kurację do szpitala.

— W fabryce Schejblera i Grohmana podczas pracy pochwycona trybami maszyny odniosła ranę szarpaną ręki Janina Grzela, robotnica, zamieszkała przy ulicy Emilji 41. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz Czerwonego Krzyża.

Trzymaj płaszcz w pogotowiu..

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 6 lipca. — Dziś o godz. 8 rano temperatura wynosiła 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 12 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 739,2 milimetra. Tendencja barometryczna — stały stan ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 10 m na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego dość pogodnie o zmiennem zachmurzeniu. Miejscami możliwy przelotny deszcz.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 14 do 20 stopni powyżej zera.

ŻYCIE ZGIERZA.

WISIELEC W CHEŁMACH

Wczoraj o godz. 19,15 zgierski komisarjat P. P. został powiadomiony o znalezieniu w lesie miejskim Chełmy wisielca płci męskiej. Oględziny lekarskie wykazały, że śmierć nastąpiła przed kilkunastu godzinami. Przy denacie żadnych dowodów, stwierdzających jego tożsamość nie znaleziono. Denat jest ciemno blondynem, lat około 40, wysoki 163 cm szczupły o twarzy owalnej, wynędzniałej, oczy niebieskie, nos cienki, mały. Na twarzy widoczne ślady po ospie, po lewej stronie nosa w kierunku kąta ust widnieje blizna. w obu szczękach brak bocznych zębów.

Ubrany był w garnitur marynarkowy czarny z kamizelką, uszyty z lek. materjału, koszulę lila z krawatem szarym. Na nogach miał trzewiki żółte w dobrym stanie i bronzowe skarpetki. Czapka sukienna z daszkiem obszytym bronzową skórą na brzegu. Po sporządzeniu protokółu denata przewieziono do kostnicy na cmentarzu parafjalnym w Zgierzu. Policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia tożsamości denata.

OTWARCIE PUNKTU SANITARNO-WETERYNARYJNEGO.

Zgodnie z rozporządzeniem Starostwa Powiatowego Łódzkiego, dotyczącego nadzoru nad obrot. mięsem i przetworami mięsnemi wyznaczony został w Rzeźni Miejskiej punkt sanitarno-weterynaryjny do sprawdzania wędlin i innych wyrobów wędliniarskich przeznaczonych do sprzedaży lub innego obrotu dla spożycia a niewytwarzanych w Zgierzu oraz przywożonego mięsa. Punkt sanitarno-weterynaryjny czynny będzie codziennie, prócz niedziel i świat od godz. 8 do 9 rano.

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj rano Prezydent RP. podpisał dekret o zamknięciu sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu.

Z okazji zakończenia sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu, jak również w związku ze spodziewanem rozwiązaniem obu izb, w sobotę, 6 bm. o godz. 5 popoł. premjer Sławek podejmować będzie w gmachu prezydjum rady ministrów posłów i senatorów pożegnalnym podwieczorkiem.

Ponadto dzisiaj klub BBWR w senacie wydaje również pożegnalne przyjęcie dla marszałka Raczkiewicza.

(—) W dniu dzisiejszym przybyło do Łodzi 40 chłopców polskich z Gdańska, przebywających na kolonji Polskiego Związku Zachodniego w Żakowicach. Dzieci zwiedzą łódzkie zakłady przemysłowe, oraz zapoznają się z życiem największego miasta przemysłowego w Polsce.

(—) J. E. Ks. biskup Włodzimierz Jasiński w asystencji ks. prałata Szabelskiego i ks. kanonika Zdżarskiego dokonał poświęcenia nowego kościoła wzniesionego przy szosie łagiewnickiej przez OO. Franciszkanów z Łagiewnik.

W nowym kościele, oddalonym o 4 kilometry od Łagiewnik OO. Franciszkanie odprawiać będą nabożeństwa w każdą niedzielę i święta, by ułatwić wiernym mieszkającym na krańcach dwóch parafji: Łagiewnickiej i Najśw. Serca Jezusowego w Łodzi, spełnienie obowiązków religijnych.

(—) Wszystkie akcje Radja Polskiego przechodzą w ręce skarbu. W ten sposób państwo przejmie 245 akcji które znajdują się jeszcze w rękach prywatnych.

Pociągnie to za sobą znaczne zmiany personalne w dyrekcji „Polskiego Radja". Naczelny dyrektor p. Zygmunt Chamiec udaje się w najbliższych dniach na dwumiesięczny urlop, z którego już nie powróci.

Funkcje naczelnego dyrektora obejmuje narazie wicedyrektor p. Roman Starzyński, dyrektor departamentu prezydjalnego ministerstwa poczt i telegrafów.

Sprawa mianowania nowego naczelnego dyrektora ma być załatwiona w najbliższym czasie.

Jako kandydaci na to stanowisko wysuwani są p. Roman Starzyński a także b. wiceprezydent miasta Warszawy p. Artur Śliwiński.

(—) W Berlinie krążą najrozmaitsze pogłoski na temat wymiany zdań między ministrem Beckiem a kanclerzem Hitlerem.

Korespondenci pism zagranicznych twierdzą, że głównym tematem rozmów była sprawa przekształcenia paktu o nieagresji zawartego 26 stycznia 1934 r., a opiewającego na 10 lat na pakt wieczysty.

(—) Minister spraw wewnętrznych p. Zyndram - Kościałkowski zrezygnował ze stanowiska głównego komendanta związku rezerwistów. Na miejsce to dekretem kierownika ministerstwa spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego został mianowany gen. Mieczysław Dąbkowski.

(—) Wczoraj przy rozbiórce starego mostu na Wisłoce pod wsią Łabuzie, runęła część mostu, która przygniotła kilkunastu robotników.

Trzech ciężko rannych przewieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie, 10 innych robotników odniosło lżejsze obrażenia.

(—) W „Dzienniku Ustaw" z dnia 5 lipca nr. 46 ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych o zniżkach celnych na jabłka winogrona, morele i arbuzy. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 15 września b. r. włącznie.

(—) Ogólny obieg pieniędzy w Polsce w czerwcu rb. wyniósł 1.337.5 miljn. zł., z czego na bilety Banku Polskiego przypada 947,8 miljn. na monety srebrne — 299,3 i na nikiel oraz bronz — 90.4 miljn. zł.

(—) W przyszłym tygodniu wyjadą z Warszawy do Palestyny trzy transporty żydów.

Ogółem w najbliższym tygodniu wyjedzie z Warszawy do Palestyny 1250 żydów Należy dodać, że tydzień ten będzie rokordowym pod względem ilości emigrantów żydowskich, wyjeżdżających do Palestyny.

ŻYCIE PABJANIC.

Bezrobotni i nowe pożyczki.

Posiedzenie rady miejskiej.

W dniu wczorajszym w sali kina „Nowości" odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Futymy. Na porządku dziennym obrad rozpatrywano wniosek Zarządu Miejskiego w przedmiocie oddłużenia miasta w myśl ostatnio wydanej ustawy rządowej o oddłużeniu samorządów. Wniosek ten referował z ramienia komisji finansowo - budżetowej radny Janicki, który szczegółowo wykazał zaciągnięte pożyczki przez miasto, które od roku 1919 do roku bieżącego wynoszą wraz z odsetkami kilka miljonów złotych. Radny poseł Szczerkowski złożył wniosek przeciwko umorzeniu długów należnych za świadczenia Ubezpieczalni Społecznej ZUPU. i Ubezpieczalni Krajowej na wypadek inwalidztwa we Lwowie, ponieważ nie były to zaciągnięte długi, lecz zobowiązanie wynikające z tytułu niewpłaconych składek za świadczenia socjalne pracowników i robotników miejskich. Wniosek został przyjęty.

Następnie wpłynął wniosek Obozu Narodowego, aby miasto poczyniło starania u czynników rządowych o umorzenie długów zaciągniętych w latach ubiegłych na roboty publiczne względnie o rozłożenie na długoterminowe raty. Wniosek ten odesłano do komisji oszczędnościowej. W dalszym ciągu obrad rada miejska przystąpiła do składania poprawek do regulaminu obrad rady miejskiej, które odesłano do komisji, celem uzgodnienia.

Następnie rada miejska przyjęła jednogłośnie wniosek o zaciągnięcie dodatkowych kredytów w wysokości 260 tysięcy złotych

na zatrudnienie bezrobotnych.

Frakcja PPS. złożyła wniosek, aby podnieść stawki robotników zatrudnionych na robotach publicznych od dnia 1 lipca z 3,50 gr. na 4 zł. dla mężczyzn dla kobiet 3,50.

Wniosek ten rada miejska jednogłośnie przyjęła, polecając Zarządowi Miejskiemu poczynić odpowiednie starania o zmianę stawek w Funduszu Pracy.

Radny Dąbrowski z Ch. D. złożył wniosek aby zarząd miejski poczynił kroki u odpowiednich czynników by F. P. U P. przychylnie traktowała robotników miejskich, zatrudniała bezrobotnych obarczonych rodzinami, nie wysyłała starców na roboty kilkanaście kilometrów poza miasto. Rada miejska wniosek przyjęła. W wolnych wnioskach PPS. złożyła dwa wnioski: jeden o zaciągnięcie pożyczki w sumie 15 tysięcy złotych na budowę osiedli robotniczych drugi wniosek o zwrócenie się do dyrekcji tramwajowej o zniżkę biletów dla dzieci niedorozwiniętych z krańców miasta uczęszczających do szkoły specjalnej przy ul. Tuszyńskiej. Bilety zniżkowe winien Zarząd Miejski przyjąć na własny rachunek. Wniosek przyjęto.

Wkońcu prezydent odczytał zrzeczenie się mandatu ławnika przez p. Westerskiego.

SPÓR O GRANICĘ.

Pan Chachuła Ludwik młody jeszcze człowiek, właściciel gospodarki rolnej we wsi Łaskowice wytoczył proces swemu sąsiadowi Kołaczowi Wojciechowi o granicę.

Kołacz 77-letni staruszek skarżył się sądowi, że jest mu bardzo przykro stawać w sądzie i że nie myśli tu już więcej przychodzić, bowiem siły jego nie pozwolą mu na uciążliwą drogę do miasta. Wyjaśnia przytem, że spór o granicę jest tylko wynikiem nieuczciwości i

złej woli jego sąsiada.

Granica jest właściwa i odwieczna. Jego dziad, pradziad i ojciec którego kości w 80 roku życia złożył do mogiły wyznaczyli własną krwią i potem granicę i nigdy nieporozumienia na tem tle nie było. Dopiero ostatnio nowy nabywca Chachuła wnosi pretensję o piędź czarnej ziemi.

Na wspomnienie powoda, by granicę wykreślili miernicy, staruszek oświadczył, że ziemia jego nie była nigdy tknięta ręką mierniczego, i póki on żyje nie pozwoli własnej ziemi ruszyć. Sąd przychylił się do wniosku powoda i wyśle w tym celu mierniczego, co będzie kosztowało p. Chachułę 240 zł. tytułem kosztów pomiarów gruntów i wykreślenie spornej granicy, plus 25 zł. dla sądu.

ZNALEZIENIE PODRZUTKA.

W dniu dzisiejszym chłopi zdążający na targ do Pabjanic znaleźli niemowlę płci męskiej obok posesji p. Błocha w Karniszewicach. Policja po spisaniu protokółu odesłała dziecko do żłóbka.

ZGWAŁCENIE NIELETNIEJ.

Na polach obok rzeki Dobrzynki została zgwałcona 13-letnia dziewczyna. Sprawca ohydnego gwałtu okazał się Marciniak, zamieszkały przy ulicy Piękne 1. Marciniaka skutego w kajdanach odesłano do więzienia.

...a teraz trzeba się pobawić.

Pupilek 14-stu miljonów ludzi.

Król Piotr jest b. pojętny i zdolny.

Dedinje w lipcu.

Strzały w Marsylji, których ofiarą obok francuskiego ministra Barthou, padł jugosłowiański król Aleksander I, wywołały gruntowną zmianę w życiu pewnego małego człowieka. W momencie, gdy padły śmiertelne strzały, 10-letni następca tronu z rodu Karadżordżeowiczów Piotr, który właśnie na kilka dni przedtem przybył do Anglji, by w tamtejszym kolegjum pobrać wykształcenie, został królem

14-miljonowego narodu.

Studja w Anglji, których młody król jeszcze nie rozpoczął musiano przerwać al bowiem zwyczaje jugosłowiańskie nie pozwalają, aby król mieszkał poza Ojczyzną. Fakt, że król liczył zaledwie 10 lat niczego nie zmienił. Piotr II musiał powrócić do Belgradu.

Opinja publiczna zawsze współczuje gdy widzi, że ciężka odpowiedzialność spada na barki dziecka. Ludzie wspominają historję młodości dzielnych młodych mężczyzn odzianych w płaszcze purpurowe z berłem w ręku, siedzących na złotym tronie i rządzących krajem. Sprawa z królem Piotrem ma się inaczej. Narazie nie jest on jeszcze obarczony troską o kraj, albowiem rządy spoczywają narazie w rękach regencji, którą ustanowił w testamencie zmarły król. Regentem jest książę Paweł. Niemniej jednak śmierć króla Aleksandra wniosła zasadnicze zmiany w życiu jego syna, które młody król odczuwa na każdym kroku. Dotychczas wychowanie następcy tronu na życzenie ojca

było wybitnie demokratyczne

i Piotr stykał się z wszystkiemi warstwami na zabawach dla niego urządzanych w parku zamku królewskiego w Dedinje. Bywali tam synowie nietylko ministrów wysoko postawionych osobistości, ale zapraszano również dzieci rzemieślników, małych kupców itd. Obecnie te rzeczy odpadły, gdyż młody król niema wiele czasu do swej dyspozycji. Według postanowienia Rady regencyjnej i regulaminu dynastyjnego, król w 18 roku życia staje się pełnoletni i musi rządzić bez pomocy Regencji. Tak więc dotychczasowe dziecko w ciągu 7 lat musi stać się królem.

Nad zadaniem tem czuwają najtęższe



KRÓL PIOTR.

głowy kraju. Kierownictwo wychowania i wykształcenia młodego króla, spoczywa w rękach znanego pisarza Zivanowicza, który uchodzi za wybitnego fachowca, a równocześnie pełni obowiązki starosty. W ciągu 7 lat studjów Piotr ma przerobić gimnazjum oraz uniwersytet tak, że gdy uzyska pełnoletność w 18 roku życia, pod względem studjów zrówna się z młodzieńcami liczącymi 24 — 26 lat. Specjalnie kładzie się nacisk, by sztucznie nie wtłaczać wiadomości do młodego mózgu, by nie nastąpiło przeciążenie, które w późniejszych latach wydałoby ujemne skutki, a ponadto wychowawcy muszą zważać, by Piotr już obecnie przywykł do obowiązków i przepisów oraz posiadł wiadomości, nabywanych w szkole czy na uniwersytecie, a potrzebnych by móc rządzić faktycznie, a nie papierowo. To też system wychowania, niezależnie od objawów czci i hołdu należnych królowi z rodu Karadżeordżewiczów,

jest bardzo surowy.

Nauka trwa codziennie pięć godzin. Po zakończeniu lekcji w gabinecie, dalsze wykłady odbywają się na świeżem powietrzu. Wychowawca z uczniem zapoznaje młodego króla z tajemnicami praw przyrody, a równocześnie w swobodnej pogawędce porusza teorje filozoficzne niezapominając bynajmniej o słówkach greckich. W ten sposób przygotowuje się młodego króla do spełniania zadań, które go czekają. Piotr jest bardzo pojętny i zdolny i z wielką pilnością oddaje się nauce, tak, że w zakreślonym terminie trzech lat ukończy gimnazjum.

Każdy postęp króla w dziedzinie nauki śledzi cały naród z olbrzymiem zainteresowaniem, gdyż Piotr jest

powszechnie lubiany,

jako człowiek dynastji, która kraj oswobodziła z pod panowania tureckiego oraz dokonała zjednoczenia południowo-słowiańskich szczepów i jest powołana do uczynienia z Jugosławji potężnego państwa. Naród uważa króla za swoją własność i z uznaniem przyjął do wiadomości, że wychowanie króla nie jest jednostronne, gdyż zarówno umysł jak i ciało otoczono staranną opieką. Pupilek narodu oddaje się po nauce sportom i ćwiczeniom fizycznym. Po lekcjach nauczyciel zwraca się do króla w następujący sposób: „Wasza królewska Mość, na dziś skończyliśmy z łaciną i matematyką, teraz trzeba się pobawić". Za chwilę wyjeżdża z zamku szofer i niebawem wraca, przywożąc gromadę towarzyszy zabaw króla, rekrutujących się

z dawnych jego kolegów

i przyjaciół szkolnych, którzy nie traktują go wcale jako swego władcę, lecz zabawiają się tak, jak na dziedzińcu szkolnym.

Dobry syn.



— Tatusiu, to jest ten właśnie kolega, który ma jeszcze gorsze ode mnie świadectwo!

Gaśnice towarzysza Sacharowa

Pomysły sowieckich hochsztaplerów.

Prasa sowiecka podaje szczegóły groteskowego hochsztaplerstwa, którego bohaterem jest obywatel sowiecki Jerzy Sergjew Kisielew. Karjerę swą rozpoczął w ten sposób, że pewnego razu urządził koncert w klubie w Moskwie i

zbiegł z kasą.

nie zapłaciwszy honorarjum artystom. Z tą chwilą rozpoczęła się jego karjera wielkiego hochsztaplera w dziedzinie sztuki. Skolei przywdział on mundur wyższego oficera marynarki, ozdobił pierś orderami i zawiesiwszy u boku rewolwer na pasie, począł odbywać podróże w wagonie sypialnym przez całe państwo. Z samej podróży nie można było żyć, więc była ona tylko środkiem do celu. Gdziekolwiek przybył nawiązywał kontakt z kierownikiem miejscowego klubu, któremu opowiadał o swoich czynach bohaterskich, jako oficera marynarki, a wkońcu oświadczał, że od niedawna postanowił poświęcić się

całkowicie sztuce.

W dalszym ciągu zamienionemu w słuch kierownikowi klubu ofiarowywał się z urządzeniem wieczoru z występem znanych moskiewskich (!) artystów Pata i Patachona. Oczarowany wspaniałą postawą i wymową towarzysza Kisielewa, kierownik klubu propozycję jego przyjmował z otwartemi ramionami i wypłacił zaliczkę. Z tą chwilą interes był skończony i towarzysz Kisielew znikał bez śladu. Wreszcie powinęła mu się noga i został on ujęty i zasądzony

na trzy lata więzienia.

Jeszcze praktyczniej urządzał się towarzysz Sacharow. Odwiedzał on władze powiatowe, którym przedstawiał się jako inspektor straży pożarnej, przybyły celem wizytacji urządzeń przeciwpożarowych. Po wizycie stale wydawał opinję, że gaśnice są zepsute i powinne być wymienione. Władze zgadzały się zawsze z tem zdaniem a towarzysz Sacharow zabierał ze sobą gaśnice

celem ich wymiany.

Następnie udawał się do sąsiedniego powiatu, gdzie po powtórzeniu rzekomej wizytacji z miejsca oferował na bardzo dobrych warunkach odsprzedaż gaśnic. Ponieważ w Rosji gaśnice są artykułem bardzo pożądanym, interes dochodził szybko do skutku. Nikomu jednak nie śniło się, by zbadać papiery towarzysza Sacharowa, dzięki czemu jego oszukańczy interes znakomicie prosperował, a

liczba klientów wzrastała.

Ta właśnie duża liczba klientów spowodowała jego zgubę, gdyż Sacharow stracił orjentację co do miejscowości, które już odwiedzał. Pewnego razu zaoferował sprzedaż gaśnic w jednem mieście, gdzie poprzednio gaśnice te skradł. Ta pomyłka kosztuje go 4 lata więzienia.

——:o:——

ZEW EKRANU

POWIEŚĆ

Krzysztof Noël

Przedruk wzbroniony 22

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Henrykowi wyznaczono rolę hrabiego Dartniga. Od tego czasu Violetta zagarnęła go sobie na dobre.

* * *

— Wezmą was za prostaków — wtrącił Henryk — bo żeby robić przyjęcie w kuchni... Żałował już pieniędzy wyrzuconych na wypożyczenie garnituru. Ten wypadek, w połączeniu z kosztami teatralnemi, nie pozwolił mu na przyniesienie prezentu, podczas gdy Bhatsu wysadził się na ogromny słój pikli i bukiet rozmiarów miotły. Musiał „wywalić" na to huk grosza.

— Jesteś strasznie zacofany, Henryku zawołała Milly. — Czy nie wiesz, że snobistyczna instytucja salonu jest właściwością pasorzytniejszej burżuazji i zgniłej arystokracji? Ja...

— Że też pani nie położy chłopca spać, pani Chubbowa — zauważyła pani Grape, chwytając Herba, którego ostrzyżona na zero główina dziwnie się nie godziła z ubrankiem á la Lord Fauntlercy.

— A to poco?

— Za późna godzina na takiego malca — rzekł małżonek Grape, łaskocąc chłopca za uszami. — Mali chłopcy są jak kwiaty. Trzeba ich pielęgnować.

— Prędzej jak zielska — odparła matka. — Wyrastają wszędzie.

— On wygląda jakby wyrósł w piwnicy — rzekła pani Grape, pochylając wtył dużą głowę dziecka, za ciężką na łodyżkowatą szyję i wątłe ciało.

— A mówiłam mamuni, żeby go położyć! — wykrzyknęła Violetta

— Możecie go położyć w naszym pokoju — ofiarowała się pani Grape.

— Nieee! — wrzasnął mały Herb, wyrywając się przytrzymującym go rękom.

Zadźwięczał dzwonek i Violetta pobiegła otworzyć. Wróciła, prowadząc dwie ładne, rozszczebiotane panieneczki w modnych sukniach i pantofelkach na wysokich obcasach. Pokój napełnił się chichotami i przeraźliwemi protestami przeciwko piciu whisky. Ale wkońcu panienki dały się przekonać i przyłożyły delikatnie do ust pełne kieliszki.

Dzwonek dźwięczał bez przerwy, wieszcząc coraz to nowych gości. Bhatsu suwał tam i zpowrotem, wyręczając Violettę. Henryk opiekował się gramofonem.

Ostatni przybyli panowie Potter i Honker, pierwszy stary młodzieniec, drugi młody piernik. Obaj mieli niskie kołnierzyki, czerwone krawaty, zmiętoszone ubrania, wodniste oczy, żylaste szyje, i brzydkie, nerwowe usta, bezsilnych mówców. Kaznodziejskie namaszczenie i pokorę zastępowała u nich proletarjacka buta. Towarzyszyła im pani Greene, postępowa intelektualistka z sąsiedztwa, zawodowa opiekunka bogatych kretynów. Pod tym ostatnim względem miała tak wybitne kwalifikacje, tak umiała postępować z niedorozwiniętymi umysłowo, że otrzymywała ciągle mnóstwo korzystnych ofert. Ale specjalnie dumna była z tego, że w mieszkaniu jej roztrząsano tak niemoralne zagadnienia i uchwalono tak krwawe rezolucje jak w żadnem innem na West Ken.

— Musimy się liczyć z Milly — rzekła do Honkera i Pottera, wchodząc z nimi po frontowych schodkach. — No, i jest okazja do propagandy. Ale cokolwiek będziemy robić, nie zapominajmy.. — urwała i dokończyła niezręcznie — ...o sobie.

I żałobne trio, poprzedzone przez Bhatsu, wskoczyło do kuchni ze szczerem postanowieniem zduszenia wesołego nastroju.

ROZDZIAŁ XVIII.

A bawiono się już w najlepsze. Gaz oślepiał oczy, gramofon darł się ogłuszająco, mężczyźni ryczeli, dziewczęta piszczały, ogień trzaskał głośno i co pewien czas brzęczały szklanki i butelki. Matka Chubbowa wstawała właśnie, żeby zademonstrować baletnicę operetko. Była sławna z tych popisów na całe sąsiedztwo.

Na widok gości podeszła do nich, wołając:

— Jesteście państwo! A, na zabawę nigdy nie za późno. — Rozejrzała się naokoło: Henryku masz dziewczynę tylko na jednem kolanie, to posadź panią Greene na drugiem.

I nim dama zdążyła zaprotestować, podniesiono ją i posadzono na zapasowem kolanie Henryka. Panowie Honker i Potter usiedli na tacy, wspartej o dwa stołki i wypito zdrowie spóźnionych.

— Więc pan uznaje ubiór poganiaczy niewolników panie... panie... — rzekła pani Greene, patrząc na zmiętoszony gors Henryka.

— To mój przyszły szwagier! — objaśniła ją krzykliwie Milly.

— Małżeństwo jest instytucją burżuazyjną — oznajmiła wielkim głosem apostołka racjonalizmu.

Zapadło sekundowe milczenie, poczem dała się słyszeć pani Grape:

— Jeżeli pani wie o lepszej, to jazda do Buckinghamu powiedzieć królowi.

— Henryk — wrzasnęła wśród ogólnego wybuchu śmiechu matka Chubbowa — zadeklamuj nam teraz „Uśpionego na Zwrotnicy".

Henryk strząsnął z kolan ciężary, wstał, chrząknął i zaczął melodramatyczne opowiadanie zwrotniczego który usnął na zwrotnicy, wskutek czego nastąpiło rozbicie pociągu, wśród którego szczątków nieszczęśnik znalazł poszarpane zwłoki żony, dzieci-bliźniąt, matki, ukochanego dziadka, jedynego brata i siostry. Kiedy dramatyczne napięcie doszło do zenitu, okazało się, ku ogólnemu zadowoleniu, że cała katastrofa była li tylko senną zmorą.

Wzruszający wiersz nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Potem podniesiono do góry młodą panienkę, która chichotała i krzyczała, ale wkońcu zgodziła się udać warjatkę, podpalającą na sobie suknię i umierającą wśród rozdzierających wrzasków.

Potem pan Grape odegrał „kawał dla śmiechu", a jego małżonka odśpiewała piosenkę z refrenem „hey uppity toodle, cocka, cocka, cocka doodle", w którym wzięło udział całe towarzystwo.

Potem bawiono się w gry towarzyskie. Rozdawano prawdziwe nagrody od Woolwortha, zajadano kanapki i ciastka. Pod koniec zrobił się nastrój flirtowy.

— Wszyscy muszą usłyszeć pana Honkera!—wrzasnęła nagle Milly, która ukartowała cała rzecz na kilka dni przedtem

— Panie i panowie — zaczął grzmiąco Honker metodą zaskoczenia — czy mogę przerwać zabawę i poprosić was o chwilkę powagi w imię humanitarnego obowiązku?

— Słuchajcie! Słuchajcie! — zakrzyczały jednogłośnie Milly i pani Greene.

Honker chrząknął donośnie.

Zapadła cisza. Flirtujące pary znieruchomiały w mniej lub więcej czułych pozach. Ojciec Chubb włożył melonik. Matka Chubbowa zademonstrowała świszczący wydech. Bhatsu pomyślał tęsknie, że lilji rodziny Chubbów było by lepiej pod jego opieką, niż Henryka. Bowserowie i Grape'owie nabrali pośpiesznie jedzenia, żeby przeczekać prelekcję, a mały Herb, który zaczął się niecierpliwić, dostał dwa banany i cukierek.

Honker wsunął wielki palec lewej ręki w kieszonkę kamizelki, lewą schował do kieszeni pantalonów i, poruszając grdyką, zaczął w te słowa:

— Dziś nie mam przed sobą swoich codziennych słuchaczy, już oświeconych i idących drogą postępu. Ale jestem cierpliwym człowiekiem, mam serce i widzę możliwości w każdem audytorjum.

W tem miejscu pani Grape utkwiła sarkastyczne oko w pani Greene i wyrzuciła przez zęby?

— Zobaczy i niemożliwości.

— Moi koledzy nie zadawaliby sobie trudu z wami — ciągnął Honker. — Czy wiecie, coby powiedzieli?

— Nie, ale ja nie jestem tego ciekawa — zgrzytnęła pani Grape.

— Jakim tam towarzyszem? — przerwała matka Chubbowa.

— Towarzyszem — powtórzył agitator — to znaczy wolnym człowiekiem, obywatelem...

— Niech mamunia nie przeszkadza — zawołała Milly — bo mu mamunia popsuje natchnienie.

— A niechby go zatkało! — mruknęła Chubbowa. — Jego i jego bolszewików

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Kilka miesięcy temu zaprowadzono megafon w jednym autobusie tytułem próby, przez który motorniczy głosił nazwy ulic, przy których zatrzymywał się autobus. Inowację tę publiczność przyjęła z wielkim uznaniem jako bardzo pożądaną. Dotychczas jednak jej nie wprowadzono Wartoby było jednakże powrócić do tego zamiaru i w czyn go wprowadzić jeszcze przed jesienią, zanim w słotne dni deszcz zasnuje szyby wozów tramwajowych i autobusowych, a w zimie zasłoni je lodem i wtedy do prawdy najrodzeńszy warszawianin nie wie gdzie wysiąść, nie mówiąc już o wcześnie zapadającym zmroku w zimie i jesieni. Trudno przecież jeszcze i tę czynność nakładać na obarczonego i tak denerwującą pracą konduktora, a motorniczy, któremu nawet nie wolno rozmawiać z pasażerami, z rozkoszą sobie urozmaici przymusowe milczenie i głośno powie nazwę ulicy.

* * *

Począwszy od nowego roku akademickiego, Główna Szkoła Handlowa w Warszawie otrzymuje nowy statut, uprawniający do nadawania absolwentom tej uczelni tytułów magisterskich i doktorskich. Od 1 września rb. powołany zostaje do życia nowy typ szkół zawodowych gimnazjalnych. W przyszłym roku szkolnym otwarte będą pierwsze klasy gimnazjów zawodowych w latach zaś następnych klasy II, III i IV. Dla zwiększenia kadr fachowców w dziedzinie budownictwa przyznało ministerstwo oświaty specjalne ulgi przy zdawaniu dla eksternów egzaminów w Państwowej Szkole Budownictwa w wydziale drogowym i budowlanym. Złożenie tego egzaminu uprawniać będzie do samodzielnego wykonywania robót budowlanych.

* * *

Fotoamatorom należy przypomnieć, że 8 lipca upływa termin nadsyłania zdjęć do konkursu fotograficznego Ligi Drogowej, a 10 lipca do konkursu fotograficznego Ligi Popierania Turystyki. Obydwa konkursy mają na celu zilustrowanie obecnego stanu dróg w Polsce, tak pod względem ich wartości użytkowych, jak i walorów turystycznych, przyczem pożądane są zdjęcia zarówno odcinków wybitnie złych, jak i pod każdym względem wzorowych. Zdjęcia w dowolnym formacie należy nadsyłać do Ligi Drogowej i do Ligi Propagandy Turystyki (Warszawa Mokotowska 61). Za najlepsze zdjęcia przewidziane są nagrody pieniężne

• • •

Eugenjusz Bodo bawił kilka tygodni w Berlinie. Obecnie powrócił do Warszawy. Byłby został w Berlinie dłużej. Ale ściągnął go do Warszawy dyr. Szyfman, który zachęcony powodzeniem przed dwoma laty w okresie kanikuły, komedji muzycznej „Jim i Jill", zamierza również w tym roku wystawić w Teatrze Polskim nową farsę muzyczną, importowaną z Wiednia; Bodo grałby główną rolę męską, a Romanówna kobiecą.

KRATECZKI.

NA ZIELONEJ TRAWCE...

Przygoda panny Maszy.

Ponieważ nie wszyscy mają wątpliwą rozkosz przebywania na letnisku, więc są i tacy męczennicy, którzy w sobotnie i niedzielne poranki lub popołudnia wybierają się na zieloną trawkę, by wśród zieleni zakurzonych drzew odetchnąć tak zwanem świeżem powietrzem.

Dlaczego to cuchnące zadymione i lepkie od brudu powietrze nazywa się świeżem, komisje sanitarne dotychczas nie zbadały.

W niedzielny poranek więc ci, którzy spowodu braku „drobnych" nie mają możności mniejszego lub większego oddalenia się od miasta, szukają imitacji, imitującego wieś letniska w najbliższych miastu lasach. Jeśli takim poszukiwaczem ozonu jest samotny kawaler, sytuacja nie przedstawia się jeszcze tragicznie, może on bowiem wziąć pod pachę pannę Franię, Manię czy Stasię i oddać się rozkoszy przebywania na łonie natury.

Gdy jednak poszukiwaczem „świeżego powietrza" jest człowiek obarczony żoną i licznem potomstwem, zasługuje taki biedak na współczucie i zapomogę z funduszu pracy.

Już o ósmej rano w domu rozpoczyna się harmider. Okazuje się, że Marysia zapomniała przygotować zimną herbatę, że bułki, kupione poprzedniego wieczora zupełnie się zeschły, a wędlinę „troszkę czuć", a gdy już wszystko jest gotowe do wyruszenia za miasto w ostatniej chwili Jędrusia z przejęcia zabolał brzuszek i łykanie powietrza znowuż odroczyło się na kilkanaście minut.

Wreszcie wszystkie trudności są już usunięte i karawana z wielbłądem-mężem na czele wyrusza w drogę.

Troje dzieci namawia rodziców na dorożkę, ojciec, po skrupulatnem przeliczeniu zawartości portmonetki, godzi się z bólem na ten projekt, bo nagniotki dokuczają mu trochę za bardzo.

Podróż w dorożce zaczyna się od awantury, spowodu wysokości opłaty za kurs, drugą awanturę robi inspektor towarzystwa opieki nad zwierzętami, którego zdaniem jeden biedny zwierz, mianowicie dorożkarski koń ma prawo nietyle ośmiogodzinnego dnia pracy, ile do opiekowania się nim. Protokół, towarzystwo wysiada po przebyciu zaledwie połowy drogi, bo więcej niż trzem osobom w dorożce jednocześnie znajdować się nie wolno.

Teraz awantura numer dwa. Ponieważ dorożka nie dojechała do celu, biedny tato usiłuje ratować swoje grosze i nie chce płacić. Ale znowu ponieważ dorożka nie mogła dowieźć wyprawy do celu, spowodu siły wyższej, mianowicie „protokół" przeto i dorożkarz nie ustępuje. W rezultacie komisarjat i drugi protokół.

Tymczasem dobiega południe, czas już jeść, na wycieczkę za miasto jest stanowczo za późno, a zatem — odwrót do domu.

Zamiast wycieczki parę protokułów, kilka rekursów, jakaś mała awanturka w sądzie grodzkim, dwie w starostwie, dużo zepsutej krwi i grzywny, grzywny, grzywny...

Widzimy zatem, że lepiej jest chadzać na spacery zamiejskie w pojedynkę.

Lepiej. Ale — niezawsze.

NIEZDROWE ZDROWIE.

Henryk Zawadzki, zamieszkały przy ul. Andrzeja wybrał się 25 kwietnia ze swoją znajomą, Maszą Stenzlówną, do lasku na Zdrowiu. Gdy płuca jego odetchnęły kilka razy ozonem, Heniutek poczuł się lwem salonowym i, źle sobie tłumacząc uprzejmość dziewczyny, czynić jej zaczął tak zwane niecne propozycje.

Przyjaciółka obraziła się i zaskarżyła Heniutka do sądu. Rezultat — siedem dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Strzelanina wśród grobów.

Nieudana wyprawa włamywaczy.

Z Grudziądza donoszą:

Krótko po północy policja zaalarmowana została meldunkiem o usiłowanem włamaniu do magazynu mistrza rzeźnickiego Gosinieckiego przy ul. Toruńskiej 26. Włamywacze którzy na teren posesji przedostali się od strony starego opustoszałego cmentarza ewangelickiego spłoszeni zostali na gorącym uczynku usiłowanego rabunku przez zbudzonych podejrzanemi szmerami lokatorów. Włamywacze momentalnie rozpoczęli odwrót, przedostając się na wysoki dach z którego udało im sięześlizgnąć niespostrzeżenie na cmentarz.

Mimo pory nocnej rozpoczął się pościg za włamywaczami w którym uczestniczyło około sto osób, przeważnie lokatorzy okolicznych domów oraz spóźnieni przechodnie. Do pościgu przyłączyła się niebawem policja mundurowa oraz tajna policja śledcza. Cmentarz został osaczony. W pewnym momencie stróż nocny widząc pomiędzy grobami podejrzane cienie oddał do nich pięć strzałów rewolwerowych. Włamywacze zdecydowani byli widocznie na wszystko, gdyż odpowiedzieli dwukrotnie salwą, zacierając za sobą dopiero ślad wśród rumowisk starych rozpadających się grobowców. Niesamowita obława na opustoszałym cmentarzu, trwała aż do brzasku, niestety nie dała żadnego konkretnego rezultatu.

Gość po wypiciu dwu piw

ZMARŁ NA ATAK SERCA.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nad ranem przybył do restauracji „Imperjal" przy zbiegu ul. Dworcowej i Śniadeckich nieznajomy mężczyzna wyglądający na ponad 40 lat, ubogo odziany, siadł przy stoliku i zamówił piwo i wódkę.

Przybyły nie czynił wrażenia pijanego, ani niezdrowego.

To też można sobie wyobrazić zdumienie i przerażenie obecnych gdy gość po wypiciu 2 piw zwalił się z krzesła i padł w śmiertelnych drgawkach na dywan. Pomimo pomocy obecnych stan nieznajomego stawał się coraz groźniejszy.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe a lokal zamknięto. Przybyły lekarz stwierdził zgon nieznajomego.

Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dowodów osobistych, ani dokumentów któreby mogły wskazywać, skąd zmarły pochodzi i jak się nazywa. Jedyną rzeczą, którą znaleziono przy zwłokach to skórkowy woreczek, w którym znajdowała się tabakierka i 3 złote.

Zmarły czyni wrażenie włóczęgi.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 6 lipca wieczorem:
RASZYN.

14.30 Koncert ze Lwowa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Nasz handel morski
15.30 Audycja dla dzieci — ze Lwowa
16.00 Skrzynka techniczna
16.15 Muzyka z płyt
16.30 „Uczmy się pływać" — transmisja na wesoło z Krakowa
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Poznania
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.10 Minuta poezji
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni" w wykonaniu T. Mazurkiewicz - Nolier
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej — z Wilna
20.10 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i A. Wasiel (śpiew)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja poświęcona Polakom w Niemczech
21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 Pierwsza „Wesoła Syrena"
22.30—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — płyty
20.00 Muzyka z płyt

NIEDZIELA, dnia 7 lipca.
RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Pobudka do gimnastyki
8.36 Gimnastyka
8.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Nabożeństwo z Krakowa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „W ognistej Andaluzji" — wygł. red. Z. Kleszczyński
12.20 Poranek myzyczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z dramatu Wiktora Hugo „Hernani"
13.20 C. Goldmark: „Wesele wiejskie" — symfonja w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Oziminskiego
14.00 Muzyka lekka z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - roln.
15.00 „Ostatni czas przed żniwami" — pogadanka rolnicza
15.10 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.45 „Nowoczesne poplony" — pogadanka rolnicza
16.00 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich w wykonaniu M. Jonasówny
16.30 Transmisja fragmentu regat wioślarskich z toru regatowego w Brdyujściu (przez Toruń)
16.45 Szkic literacki ze Lwowa
17.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
18.00 Transmisja z obozu Przysposobienia Wojskowego męskiego w Pasiecznej
18.15 Muzyka z płyt
18.20 Transmisja fragmentu regat wioślarskich z toru regatowego w Brdyujściu
18.30 „Cała Polska śpiewa" — z Krakowa
18.45 „Podróż wagonem motorowym i samolotem" — reportaż
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Płyty
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 „Piłsudski, realizator niepodległości — odczyt — wygł. dr W. Lipiński
20.10 Koncert skrzypcowy a-moll w wykonaniu Br. Gimpla
20.45 Myśli Józefa Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Trio wokalne
21.30 Na wesołej lwowskiej fali
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka jazzowa z płyt
23.30—24.00 Transmisja muzyki polskiej do Berlina w wykonaniu małej orkiestry P.R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego

JAN NOIR.

KUGLARZ.

Działo się w piękne popołudnie kwietniowe, kiedy pierwsze promienie wiosennego słońca zalewały Marsylję.

Upojeni trochę tą nagłą obfitością światła, mieszczanie sunęli zwolna, przystając często.

Na placu Belzunsu zwarty krąg przechodniów otoczył kuglarza.

Był to mężczyzna w sile wieku, wysokiego wzrostu i nadmiernej tuszy. Brak mu było jednej nogi. Zwyczajny trykot bez rękawów okrywał jego tors.

Ramiona, muskularne pod grubą warstwą tłuszczu, opasane były szerokiemi i głębokiemi bliznami, przypominającemi bransolety.

Trzęsąc zamaszyście głową, na której gęsta i płomiennoruda czupryna błyszczała, jak szyszak wojenny, kuglarz krzyczał głosem chrypliwym:

— Uwaga! Uwaga! Sprzedaję swój ból! Nim przystąpię do przedstawień z mojemi dzikiemi zwierzętami, zabawię was puszczaniem sobie krwi, byście nie powiedzieli, że rozrabiam na życie, katując zwierzęta.

Na jakiejś gausi - żerdzi siedziały „dzikie zwierzęta", mianowicie: dwie papugi, trzy pary białych myszy i zabawna jakaś bestyjka przypominająca królika z pyszczka, a [illegible] maści.

[illegible] widzieliście już rozmaitych artystów na tym placu, nieprawdaż? — ciągnął kuglarz dalej, wymachując kulami — widzieliście linoskoczków, siłaczy, żonglujących „gwichtami", pogromców i hypnotyzerów zwierząt oraz wielu, wielu blagierów, mydlących wam oczy swemi szalbierstwami. Ale takiego siłacza, jak ja, nie widzieliście jeszcze!... U mnie niema blagi!... To co ja pokażę wam, nie jest może piękne, ale prawdziwe... Byłem już w niejednem mieście i niejednej wsi, zostawiając na ich placach po kilka kropel mojej krwi. Ale mam jej dość jeszcze dla was. Tylko... jeśli są między wami damy wrażliwe, niech oddalą się lepiej.

Mówiąc tak, zbliżył się do krzesła stojącego na dywanie i wziąwszy w ręce leżący na nim gruby łańcuch żelazny, jął wywijać nim straszne młynki w powietrzu.

Twarz jego przybrała wyraz gniewny. Rozwichrzone kosmyki rdzaworudych włosów trzęsły się wściekle na czole. Z oczu sypały się iskry, poczem wypaliwszy małą tyradę na cześć proletarjatu, a drugą przeciwko sławom cyrkowym, zwrócił się do widzów ze słowami:

— Trzeba teraz, żeby ktoś pomógł mi. Ot, choćby ty, i ty, i ty, i ty! Chodźcie chłopcy tutaj.

Wskazywał ich palcem. Czwarty uchylił się od pomocy, lecz wnet zastąpiony został przez ochotnika.

Chodziło o trzykrotne opasanie łańcuchem nagiego torsu akrobaty z ramionami włącznie na wysokości pępka.

— Ściskajcie! — wołał siłacz.

Chłopcy zaciskali łańcuch z całych sił, a mimo to brakowało jeszcze dobrze dwadzieścia centymentrów, by można go było spiąć.

— Ależ ściskajcie! — ryczał sztukmistrz — cóżto bawełnę macie zamiast mięśni w ramionach?!

Dwa końcowe ogniwa zeszły się wreszcie, na rozkaz akrobaty założono w nie kłódkę i zamknięto ją na dwa spusty. Łańcuch nikł prawie w obwarzankach tłustego brzucha i pleców.

Posadzony na krześle mężczyzna odesłał pomocników, rozkazując im stanąć w pierwszym rzędzie gromady gapiów.

Skuty trzema kręgami łańcucha tak mocno, że nie było chyba w ciele jego miejsca dla procesu oddychania, sapał głośno, z oczyma zamkniętemi.

— A teraz... patrzcie uważnie — odezwał się wreszcie głosem przytłumionym, świszczącym i urywanym, podczas gdy nawpół otwarte oczy zlekka krwią nabiegłe, wychodziły mu omal na wierzch.

Widzowie, zaprzestawszy śmiechu i dowcipów, śledzili ruchy osobliwego kuglarza w milczeniu.

— Trzeba — ciągnął ten tymczasem dalej — żebym uwolnił się od tego łańcucha! Ściągnął go z siebie! Widzicie? W mojej robocie niema blagi! Szalbierstwa ani krzty!... Zostawię w łańcuchu trochę strzępów mej skóry, ale to nic!... Nie warto litować się nade mną, tylko jeżeli kieszenie wasze są ciężkie rzućcie mi garść monet. Nie zwlekajcie!

Myślano narazie, że akrobata poprzestanie na wyswobodzeniu rąk i otworzywszy sam kłódkę, zrzuci swe kajdany. Okazało się jednak niebawem, że zamiary miał o wiele zuchwalsze; chciał mianowicie ściągnąć łańcuch przez głowę.

Ramiona jego wiły się jak płazy z początku, poczem ruchem nagłym i gwałtownym, który wykrzywiał purpurową jego twarz grymasem bólu, podciągały łańcuch o kilka centymentrów wyżej.

Była to procedura tak długa i mozolna, że widzowie, przyglądający się jej z natężeniem, obliczali, ile czasu sztukmistrz przy tak powolnem tempie zmuszony będzie zużyć nim dobije się końca swych tortur.

Z głową już to wzniesioną ku niebu, już to zwisającą na piersi, z nawpół zamkniętemi, nabiegłemi krwią oczyma, z grubemi kroplami potu, spływającemi po nabrzmiałych policzkach, robił swoje, wydając od czasu do czasu przytłumione i najwyraźniej siłą mocy powstrzymywane jęki.

Po dziesięciu minutach tej kalwarji łańcuch sięgał wysok. piersi, gdzie wżynał się tak głęboko w mięśnie obrosłych tłuszczem ramion i w łopatki, że mimo syzyfowych wysiłków akrobata nie mógł ruszyć go z miejsca.

Skupiwszy się przeto w sobie, zdawał się zbierać nowe siły. Pełne litości uwagi padały z tłumu widzów i monety sypały się rzęsiście na dywan rozciągnięty na ziemi.

Raz jeszcze siłacz z rozpaczliwym jękiem wstrząsnął ramionami, zdoławszy przesunąć łańcuch o parę centymentrów zaledwie. Na prawem jego ramieniu skóra, wtłoczona między dwa ogniwa łańcucha, rozdarła się i krew popłynęła, plamiąc trykot i spodnie.

— Dosyć! Dosyć! Kończyć! — krzyknął jeden z widzów, podczas gdy pomruk niezadowolenia rozlegał się w tłumie, ogarniętym nagle nieokreślonym niepokojem.

Szyderczy śmiech wykrzywił usta siłacza. Otworzył usta, lecz nie mógł wymówić słowa. Żyły na jego szyi naciągnięte były, jak struny... Konwulsyjnym ruchem poruszył z dołu w górę płomiennorudą swą głowę, szarpnął się, chcąc stanąć na jedynej swej nodze i runął na ziemię.

Wśród przenikliwego krzyku lamentujących kobiet, mężczyźni rzucili się nieszczęśliwemu na ratunek, przewracając improwizowaną żerdź i tratując „dzikie zwierzęta" nogami, podczas gdy ulicznicy grabili pełnemi garścami monety, rozsypane po dywanie

Z trudem wyniósłszy akrobatę z coraz bardziej zwartego tłumu, przeniesiono go do apteki. Trzeba było uwolnić go z łańcucha przedewszystkiem.

— Klucz! Klucz! Dajcie klucz czemprędzej! — wołał aptekarz.

Lecz sto osób przeszło po nim wtłaczając go w ziemię. Kilku mężczyzn rozbiegło się w poszukiwaniu pilnika. Zapóźno jednak. Ciało kuglarza nabrzmiałe przypływem krwi wyglądało jakgdyby przepiłowane łańcuchem na dwoje.

Na chwilę przed skonaniem akrobata wybełkotał słów kilka. Ci, którzy stali blisko niego, usłyszeli:

— Ja — nie — blaguję!... Nie — bla — gu — ję!...

Tłum. J. S.

SPORT.

Lipiec pod znakiem sportu.

Ł. K. S. W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.

W ciągu soboty i niedzieli odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA:

Piłka nożna. — Na boisku WKS o godz. 18 mecz o mistrzostwo klasy A Hakoah — ŁKSIb poprzedzony przedmeczem rezerw. — Na boisku Wimy o godz. 18 mecz o mistrzo stwo klasy A Wima—Union-Touring, poprze dzony przedmeczem rezerw. Pozatem mecze o mistrzostwo kl. C.

NIEDZIELA:

Piłka nożna. — Na boisku Widzewa o go dzinie 10,30 mecz o mistrzostwo A klasy : Makabi—Strzelecki KS. Na boisku Widzewa o godz. 18 mecz o mistrzostwo klasy A: Wi dzew—WKS, poprzedzony przedmeczem re- zerw. Na boisku PTC w Pabjanicach o godz 18 mecz o mistrzostwo klasy A: PTC—ŁTSG Pozatem na boiskach w Łodzi i na prowin- cji dalsze mecze o mistrzostwo kl. C.

Lekkoatletyka: — Na stadjonie ŁKS-u — o godz. 9-ej rano pierwszy trójmecz o mi- strzostwo drużynowe okręgu pomiędzy ze- społami ŁKS, Zjednoczone, Sokół.

Kolarstwo: — O godz. 7-ej rano na Pla- cu Wolności start do dorocznego wyścigu kolarskiego dookoła Łodzi im. ś. p. Włady- sława Sierpińskiego. Meta między godz. 2 a 3 przed parkiem helenowskim na ul. Półno- cnej.

Tennis: — Na kortach Wimy od godz. 9 rano mecz o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami Wimy i Union-Touringu Odbędzie się siedem gier.

SOBOTA W KRAJU.

Dziś, w sobotę rozegrane zostaną nastę- pujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie na strzelnicach wojsko- wych i Zw. Strzeleckiego trzecie krajowe za wody strzeleckie Zw. Podoficerów Rezerwy.

W Białymstoku pierwszy dzień mi- strzostw lekkoatletycznych Polski. Program przewiduje: przedbiegi 110 mtr. przez płotki tyczkę, przedbiegi 400 mtr., przedbiegi 100 mtr., bieg 10 klm. kulę, międzybiegi 100 mtr finał 110 mtr. przez płotki, finał 400 mtr. wdal, dysk, finał 100 mtr., bieg 800 mtr., 3 klm. z przeszkodami i przedbiegi 4x100 mtr.

W Wilnie międzynarodowe regaty wio- ślarskie.

W Bydgoszczy międzynarodowe regaty wioślarskie.

W Sopotach międzynarodowe zawody pływackie z udziałem Polaków.

W Lucernie międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem Polaków.

W Wimbledonie zakończenie wielkiego turnieju tenisowego o mistrzostwo świata.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA:

Na Stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Po lonją a Wisłą.

Na boisku AZS o godz. 13-ej ciekawy mecz piłkarski pomiędzy AZS a reprezenta- cją aktorów filmowych z Dymszą na czele.

Na boisku Legji o godz. 10-ej 5-ciobój atletyczny o mistrzostwo Warszawy.

Na pływalni AZS międzyklubowe zawody pływackie. Początek o godz. 12-ej.

Na torze Legji zawody kolarskie za pro- wadzeniem motorów.

Pozatem rozegrane zostaną dalsze me- cze o mistrzostwo kl. A.

W Białymstoku zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. Program drugiego dnia przedstawia się następująco: przedbie- gi sztafety 4x400 mtr., przedbiegi 400 mtr. przez płotki, finał sztafety 4x400 mtr., o- szczep, przedbiegi 200 mtr., 5 klm., skok wzwyż, międzybiegi 200 mtr., finał 400 mtr. przez płotki, rzut młotem, finał 200 mtr. 1500 mtr. trójskok i finał 4x400 mtr.

W Krakowie marsz eliminacyjny przed marszem Szlakiem Kadrówki i mistrzostwa kolarskie Krakowa na 100 klm.

W Bydgoszczy wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie.

W Wilnie międzynarodowe regaty wio- ślarskie w Trokach.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Ruch.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — ŁKS.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Le- gja.

W Łucku mistrzostwa tenisowe Wołynia.

W Inowrocławiu lotniczy zlot gwiaździ- sty z udziałem przedstawicieli 11 aeroklu- bów polskich i Aeroklubu Gdańskiego. O- gółem spodziewany jest przylot 30 maszyn. Pozatem zakończony zostanie ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo zdrojowiska.

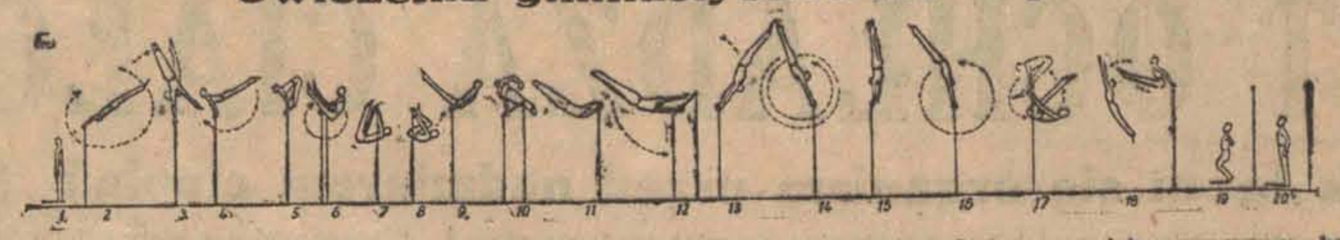
W Sopotach międzynarodowe zawody pływackie z udziałem Bocheńskiego i Szrajb mana.

ZAGRANICĄ.

W Lucernie międzynarodowe zawody hip piczne z udziałem jeźdźców polskich.

W Berlinie sensacyjny mecz bokserski pomiędzy Maxem Schmelingiem a Hiszpa- nem Paolino Uzcudun.

Ćwiczenia gimnastyczne na drążku.



Rysunek demonstruje wykonanie ćwiczenia obowiązkowego dla mężczyzn na drążku. Jest on wyjęty z programu konkurencyj gimnastycznych, który Komitet Organizacyjny XI Olimpjady wyda w najbliższym czasie

Sport w kilku słowach.

Jutrzejszy wyścig kolarski dokoła Łodzi im. śp. Wł. Sierpińskiego mimo odwołanego startu drużyny narodowej zapowiada się b. interesująco.

Do wyścigu tego zgłosili się wszyscy naj lepsi kolarze łódzcy z Więckiem i Kołodziej czykiem na czele. W dniu wczorajszym wpły nęły też pierwsze zgłoszenia zamiejscowe.

Zgłosili się mianowicie kolarze stołeczne go Orkanu z mistrzem województwa war- szawskiego i członkiem drużyny narodowej znakomitym Bowberem na czele.

Start do wyścigu odbędzie się w niedzie lę o godz. 7-ej rano na Placu Wolności. Me ta mieści się na ul. Północnej przed parkiem helenowskim, gdzie przybycia zawodników oczekiwać należy po godz. 2-ej. Dla zwycięz ców wyścigu ofiarowała firma Sierpiński szereg cennych i praktycznych nagród.

Zarząd ŁOZLA ustalił ostatecznie kalen- darzyk spotkań lekkoatletycznej reprezenta- cji Łodzi na najbliższy okres.

Odbędą się więc mecze: 1.9 Łódź—Ostro wiec w Ostrowcu, 15.9 Pomorze—Łódź w Łodzi i 29,9 Kalisz—Łódź, w Łodzi.

Rada klubów fabrycznych w Łodzi otrzy mała w dniu wczorajszym pismo z kancelar ji Pana Prezydenta Rzplitej, w którem wy- rażona jest zgoda na zorganizowanie dorocz nego święta sportowego w Spale w dniu 25 sierpnia. W związku z tem już w dniu ju- trzejszym wyjeżdża do Spały specjalna de- legacja rady klubów fabrycznych, która na miejscu zorjentuje się w szczegółach organi zacji.

PRÓBY O PAŃSTWOWĄ ODZNAKĘ SPORTOWĄ W „SOKOLE".

Tow. Gimn. „Sokół" w Łodzi zawia- damia, że próby o POS. począwszy od dnia 6 bm. odbywać się będą stale na boisku własnem przy ul. Tylnej 7. róg ulicy Kilińskiego. dojazd tramwajami nr. nr. 0, 4 i 17 (przystanek na żądanie), w następujących dniach:

w środy od godz. 17-ej — próby z lek lekkiejatletyki: skoki, biegi, rzuty, z gim nastyki: lekcje do POS.;

w soboty od godz. 15-ej — próby z lekiejatletyki: skoi, biegi, rzuty, z gim- nastyki: lekcje do POS., marsz z obcią- żeniem i bez;

w niedziele od 9 do 11 — strzelanie do POS-u. Broń i amunicja na miejscu dostępna dla wszystkich.

Próby o POS. w „Sokole" dostępne dla wszystkich mieszkańców m. Łodzi— kobiet i mężczyzn. Stający do prób obo wiązani są posiadać strój sportowy: krótkie spodenki i koszulkę.

Organizacje, stowarzyszenia i kluby które pragną przeprowadzać próby dla swych członków oddzielnie, winny zgło sić się na boisko celem omówienia.

Jednocześnie przypominamy, że są je szcze do odebrania legitymacje spełnio- nych prób z ubiegłego roku.

28 LIPCA POWTÓRZENIE MECZU Śląsk — Polonia.

Mecz Śląsk— Polonia wygrany przez Śląsk 2:0, a unieważniony przez Zarząd Ligi zostanie powtórzony dnia 28 lipca rb

WIELKA MIĘDZYNAROD. REWJA wioślarzy w Bydgoszczy

Międzynarodowe regaty wioślarskie, które się odbędą w niedzielę w Bydgo szczy będą największą w sezonie bieżą- cym międzynarodową rewją wioślarzy w Polsce. Do tych regat zgłosiła się re kordowa liczba 90 osad i 420 wioślarzy ze wszyst. większych ośr. wioślarskich Polski, pozatem czołowe osady Niemiec Austrji i Gdańska.

CRACOVIA NIE JEDZIE do Czechosłowacji.

Zapowiedziany wyjazd Cracovii do Czechosłowacji na turniej piłkarski o puhar księcia Pribina nie dojdzie do skutku, gdyż Polski Związek Piłki Noż nej nie zgodził się na tę wyprawę.

Z ŻYCIA KLUBU PRACOWNIKÓW „ZJEDNOCZONE".

W lokalu klubu w dniu 6 bm. w godzi nach od 5 do 10 i w niedzielę dn. 7 bm. od 2 — 10-ej wystawione zostaną na po kaz kilimy, gobeliny oraz piękne drzewo ryty i hafty huculskie.

Wstęp do lokalu bezpłatny.

KURS SPOŁECZNY W OZORKOWIE.

Staraniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Łodzi odbył się w Ozorkowie kurs społeczny Akcji Katolic kiej. Kurs został poprzedzony uroczy- stem nabożeństwem w miejscowym ko- ściele. Otwarcia kursu dokonał ks. kano nik Leon Stypułkowski, dziekan ozor- kowski.

Na kursie zostały wygłoszone refera ty. Po wypowiedzeniu referatów i wy- czerpujących dyskusjach ks. dyr. St. No wicki przedłożył program pracy w związku z hasłem A. K. na rok bieżący.

Otwarcie obozów letnich, w lasach państwowych.

Organizacja Młodzieży Pracującej (O. M. P.). urządza w roku bieżącym obozy letnie dla swych członków w lasach pań - stwowych w okolicy Wykna. Obóz obliczo- ny jest na 300 ludzi i odbędzie się w turach 2-tygodniowych w czasie od 5 lipca do 20 sierpnia br. Niezależnie od tego będą się odbywały co niedziela wycieczki ompiaków do Obozu.

Oficjalne otwarcie obozu odbędzie się w niedzielę dnia 7 lipca br. w obecności za- proszonych przedstawicieli władz admini- stracji wojskowej i cywilnej. Poświęcenia obozu dokona proboszcz miejscowej parafji.

Komendantem obozu mianowany został por. rez. Sas Leopold,

OGÓLNE ZEBRANIE.

Zarząd Oddz. Związku Zawodowego go Robotników Przemysłu Pończoszni- ków Kottonowych ZZZ w Łodzi, zawia damia wszystkich członków i sympaty ków, że w niedzielę dnia 7 lipca rb. o godz. 10 rano w lokalu ZZZ. przy ul. Przejazd 40, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie.

Ze względu na ważność spraw, jak urlopy, umowa zbiorowa i innych, obec ność jaknajwiększej ilości kotoniarzy ko nieczna.

W poniedziałek dnia 8 lipca rb. w lo kalu ZZZ. przy ul. Przejazd 40. odbędzie się zebranie Zarządów wszystkich Zw. ZZZ. w Łodzi.

Na posiedzeniu tem z udziałem tow. posła M. Malinowskiego „Wojtka" będą omawiane najaktualniejsze sprawy orga nizacyjne.

Obecność wszystkich członków Za- rządów konieczna.

PO GROSIKU...

Towarzystwo „Opieka" Oddział w Łodzi prowadzi rozległą sieć świetlic i kolonij dla dziatwy bezrobotnych rodzi- ców.

Dając wyraz swej czci i miłości dla Wielkiego Marszałka, ta najbiedniejsza dziatwa realizuje składkę na rzecz kop- ca na Sowińcu pod Krakowem.

Datkami niejednokrotnie po 1 groszu uzbierano ogółem 85 zł. 60 gr.

Kwotę przekazano na ręce Naczelne go Komitetu Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.20, lipiec 11.85—11.86, sierpień 11.74, wrzesień 11.63

LIVERPOOL: loco 6.94, lipiec 6.54, sier- pień 6.43, wrzesień 6.31

Egipska: loco 8.04 lipiec 7.85, paździer- nik 7.83, listopad 7.84

BREMA: loco 14.41, październik 13.04, grudzień 13.06, styczeń 13.08

Waluty, dewizy i akcje

ZWYŻKA KURSÓW DEWIZ.

Mocniejsza tendencja dla Londynu i Sztok holmu była nadal utrzymana; wyraziła się ona pewną, nieznaczną zwyżką dla Londy- nu o 2 gr. na funcie, dla Sztokholmu o 10 gr. na 100 kor. Dewiza kopenhaska była droż- sza o 25 gr. na 100 kor. Pozatem zniżkują- ca od kilku dni dewiza holenderska zyskała w obrotach 10 gr. na 100 fl. Mocniejszy o pół grosza na 100 fr. był Paryż. Zwyżkują- ca od dwóch dni dewiza nowojorska zaró- wno czek jak i kabel była droższa o trzy czwarte grosza na dolarze.

Słabszą tendencję notowano w obrotach dewizą na Berlin, która doznała dalszej zniż ki, obniżając kurs o 15 gr. na 100 mk. oraz Praga o 1 gr. na 100 kor.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLI- CIE.

Dział papierów dywidendowych cecho- wał nastrój spokojny, kursy kształtowały się niejednolicie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III	52.15
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	67.50
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	82.00
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r., dr.	67.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	88.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	88.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	88.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie 1928	48.25
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	49.75
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	70.50
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	59.63
L. Z. Tow. Kred. m. Lublina 1933 r.	43.75
L. Z. Tow. Kred. m. Piotrkowa	55.50
L. Z. Tow. Kred. m. Piotrkowa 1933	47.95

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej było stosunko wo mało ożywione, obroty — nieliczne przy tendencji naogół mocniejszej.

Bank Polski 90.25 — 90.75, Częstocice 30.50, Starachowice 34.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 16.50 — 17.00, żyto I stand. 12.50 — 12.75, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 31.00 — 34.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.00 — 22.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 6. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakc.: żyto — nienot.. Ceny orjen- tacyjne: żyto 11.50 — 11.75, pszenica 14.00 14.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.75 — 19.75, mąka razowa 0-95% 14.50 — 15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.25—27.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni Miejski (w dawn. „Bagateli", Piotrkowska 94 — **Muzyka na ulicy**
Teatr Letni w parku Staszica — Otello przyszłości
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — A jednak musisz się ożenić!
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94: Przedstawienie zawieszone
Adria — Sztuka życia
Bratnia Strzecha — Niewidzialny czło- wiek
Capitol — Ja mam temperament
Casino — Dwie sieroty
Corso — 1) Ręka mściciela; 2) Uwodzi- cielka
Czary — 1) Tajemnica zamku Lebanon; 2) Miłość porucznika
Dom Ludowy — Hanka
Europa — **Mężczyźni w niebezpiecznym** wieku
Grand - Kino — Wielki gracz
Jar — na scenie: Baby rządzą; na ekra- nie: Dobranoc, Wiedniu!
Metro — Sztuka życia
Mewa — 1) Gdybym miał miljon; 2) Ba- roud
Miraż — Morderstwo w Trinidad
Przedwiośnie — Wielkie wydarzenie
Palace — Ostatni sygnał
Rakieta — Nie chcę wiedzieć kim jesteś!
Record — 1) Wiosenna parada; 2) Bez honoru
Stylowy — Przyjaciele i kochankowie
Sfinks — 1) Morderca, 2) Nowoczesny bohater
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Wiosenna parada; 2) No- wi ludzie

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z mizerją, sznycle po wiedeńsku z jarzyn ką. Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Cyryllowi i Metodemu.
Wschód słońca 3,24
Zachód słońca 19.57
Długość dnia 16,33
Ubyło dnia 0,09

Czarodziejski aparat.

POT OCHŁADZA CIAŁO.

Jak broni się organizm przed nadmiarem ciepła?

Gdy umieścimy kawałek żelaza lub drewna w środowisku, którego temperatura jest wyższa, wówczas temperatura tego żelaza czy drewna będzie wzrastała dopóty, aż się nie zrówna z temperaturą

cieplejszego otoczenia.

Tak zachowywać się będzie nietylko żelazo i drewno, ale każde ciało martwe. Inaczej ma się rzecz z ciałami ludzkiemi lub zwierzęcemi. Człowiek może się udać do parowej łaźni, w której panuje temperatura 50 stopni lub wyższa, a mimo to ciepłota jego ciała pozostanie prawie taka sama, jak zazwyczaj. Czytaliśmy w ostatnich dniach, że podczas upałów, jakie zapanowały ostatnio nad Europą, temperatura dochodziła w słońcu do 50 stopni. Mimo to jednak ludzie zdrowi, przebywając w takiej temperaturze nie dostawali gorączki?

Czem się to tłumaczy? Dlaczego ciało ludzkie nie ogrzewa się od otoczenia tak, jak to się dzieje z ciałami martwemi.

Otóż w organiźmie ludzkiem czynny jest aparat

regulujący stale ciepłotę.

Aparat ten funkcjonuje w następujący sposób. Gdy tylko krew krążąca po całem ciele ulegnie nadmiernemu ogrzaniu, wówczas przedostając się do naczyń krwionośnych mózgu pobudza swą ciepłotą pewien ośrodek nerwowy do działania. Ośrodek ów mianowicie staje się wówczas punktem wyjścia procesów nerwowych, które docierają do drobniutkich naczyń krwionośnych w skórze i powodują ich rozszerzanie się. Do rozszerzonych obecnie naczyń napływa krew obficiej, a temsamem dostaje się blisko powierzchni ciała i doznaje ochłodzenia.

Dobrze, ale jeśli naokoło ciała panuje wyższa temperatura, niż w jego wnętrzu, wówczas przecież krew się nie ostudzi, gdy dotrze do powierzchni skóry, ale się jeszcze bardziej ogrzeje! Istotnie takby musiało być, gdyby aparat regulujący ciepłotę, ciała nie przedsięwziął osobnych jeszcze środków studzących powierzchnię skóry. Istotnie ośrodek nerwowy w mózgu pobudzany do akcji przez nadmiernie ogrzaną krew, nietylko wpływa na rozszerzanie się naczyń krwionośnych, lecz równocześnie pobudza gruczoły potowe

do wydzielania potu.

Pot wydostając się nazewnątrz poczyna parować. Parowanie zaś jest procesem pochłaniającym obficie ciepło. Parujący pot pobiera to ciepło od otoczenia a przedewszystkiem od skóry i od krwi przepływającej przez skórę i temsamem ją ochładza. Ochłodzona na powierzchni krew rozchodzi się znów po całem ciele i roznosi wszędzie pożądany chłód. Organizm broni się więc przed nadmiarem ciepła przedewszystkiem przez pocenie się. Pocenie się zaś działa tak samo jak

zlewanie skóry wodą.

Woda, pokrywająca cienką warstewkę skórę chłodzi nawet wtedy, gdy jest ciepła, bo parując odbiera ciepło otoczenia.

O nierówności upału decyduje nie sama tylko temperatura, lecz nadto jeszcze stopień wilgotności powietrza. Wielki suchy upał znosi się znacznie łatwiej niż mierne ale wilgotne gorąco. Każdy wie przecież z własnego doświadczenia że najgorzej się czujemy wtedy, gdy jest parno. Tłumaczy się to w następujący sposób. Szybkość parowania każdej cieczy zależy od ilości pary zawartej w powietrzu unoszącem się nad tą cieczą. Im tej pary jest w powietrzu więcej, tem parowanie przebiega wolniej.

Dlatego podczas słoty schnie bielizna na struchu znacznie wolniej, niż pod czas pogody. Wysychanie bielizny jest zaś przecież skutkiem parowania zawartej w niej wody. Otóż gdy w powietrzu jest dużo wilgoci, wówczas pot pokrywający skórę paruje bardzo wolno i proces ochładzania skóry przez pot dokonywa się niedostatecznie. Szczególnie powoli odbywa się parowanie potu, jeśli powietrze jest wilgotne i nieruchome, t. zn. gdy żaden wietrzyk nie przerywa ciszy. Wtedy para wytworzona z potu nie ustępuje z najbliższej okolicy ciała, napełniając otaczającą ciało warstwe powietrza wilgocią, która utrudnia parowanie.

Ostatnia fala upałów, która przeszła nad naszym krajem nie należała, mimo wysokiej temperatury, do bardzo przykrych. Powietrze było bowiem suche i prawie przez cały czas wiał wietrzyk.

Imponujące manifestacje w Anglji.

Rocznica śmierci dwu świętych.

W Anglji rozpoczęły się już wielkie uroczystości, związane z 400-rocznicą śmierci dwóch ostatnio kanonizowanych Świętych, Tomasza More i Jana Fishera. Ogółem miało się odbyć pięć uroczystości w pięciu miastach: w Rochester, Beverly, Liverpool, Canterbury i w Londynie. Pierwszą z tych uroczystości była olbrzymia manifestacja uczuć katolickich, czci dla nowych świętych i przywiązania do stolicy apostolskiej w dniu 22 ub. m. w Rochesterze. Następnie od było się triduum w Liverpoolu w dniach 28, 29 i 30 ub. m. W dniu 7 lipca będzie miała miejsce uroczystość jubileuszowa w Canterbury. O olbrzymiem zainteresowaniu szerokich kół katolickich w Anglji temi uroczystościami świadczy już to, że z samego tylko Londynu musiano w dyrekcji kolei zapewnić

14 specjalnych pociągów

do Canterbury na 7 lipca. Jak się okazuje, liczba ta ma być jeszcze niedostateczna i czynione są starania o uzyskanie jeszcze kilku pociągów. Podobna frekwencja zapowiada sie i na uroczystości w innych miastach wyżej wymienionych.

Sztuczne pływalnie nad... morzem.

Ludzie nie wiedzą co robić z pieniędzmi.

Względy natury sportowej skłoniły cały szereg nadmorskich miejscowości kąpielowych we Francji do budowania sztucznych pływalni na otwartem morzu.

Ostatnio oddano do użytku publiczności olbrzymią olimpijską pływalnię w Trouville o wymiarach 60 na 16 mtr.

Pierwsze pływalnie sztuczne nad morzem powstały na Lazurowem Wybrzeżu i umieszczane były zwykle w pobliżu kasyna danej miejscowości.

Jedynie Biarritz wybudowało swą pływalnię w pobliżu terenów golfowych najbardziej **eleganckiej publiczności,** członków domów panujących maharadżów indyjskich, arystokracji wszystkich krajów i potentatów finansowych.

Z innych plaż — Hossegor, miejscowość stworzona na Cote d'Argent przez artystów francuskich i przez nich spopularyzowana posiada naturalną pływalnię- jezioro o wodzie słonej, pośród przepięknego lasu sosnowego.

Nieco dalej na północ, obok Bordeaux znajduje się urocza miejscowość kąpielowa Arcachon, oznaczająca się niezwykle korzystnemi warunkami zdrowotnemi i odwiedzana wskutek tego również w porze zimowej, jako miejscowość

lecznicza dla dzieci,

chorych na płuca i choroby dróg oddechowych. Arcachon leżące nad przepiękną zatoką, otoczone jest dużym lasem sosnowym, który łagodzi wpływy wiatrów od strony oceanu Atlantyckiego i jest wskutek tego przyczyną niezmiernej łagodności klimatu tej miejscowości.

—:o:—

Nikt nie żałował

WCZESNEGO OŻENKU.

Dawne polskie przysłowie mówiło, że wczesnego ożenku nikt nie żałował. Jeżeli kiedyś niewątpliwie słowa te zawierały głęboką mądrość życiową popartą doświadczeniem, to dzisiejsze społeczeństwo niezbyt wielką bodaj wagę przywiązuje do dawnych wskazówek. Jak dowodzi bowiem statystyka na 100 żeniących się mężczyzn zaledwie 2,5 proc. czyni to w wieku

do lat 19.

Większość mężczyzn wstępuje w związek małżeński dopiero w wieku 25—29 lat (37,4 proc.), w wieku 20—24 lat czyni to 35,7 proc.

Zauważyć przytem należy, że w poszczególnych dzielnicach zachodzą w tej mierze bardzo duże różnice. W woj. centralnych tylko 1,8 proc. mężczyzn żeni się w wieku do 19 lat, w zachodnich zaledwie 0,3 proc., w południowych 1,5 proc., a we wschodnich 7,8 proc. Rekord więc przypada dzielnicom wschodnim, które też mają i największy przyrost ludności, co zresztą jest całkiem zrozumiałe, gdyż małżeństwa młode naogół mają więcej dzieci, aniżeli starsze. W woj. centralnych mężczyźni najwięcej żenią się w wieku 25 — 29 lat (38,1 proc.), to samo zachodzi w zachodnich (40,2 proc.) natom. we wschodnich (35,7 proc.) i w południowych (38,1 proc.) — w wieku 20 — 24 lat.

Jeżeli stwierdzimy, że właśnie woj. centralne, a zwłaszcza zachodnie mają stosunkowo

najliczniejszą ludność miejską,

a południowe i wschodnie wiejską, jest faktem całkiem wyraźnym, że wczesne małżeństwa (do lat 19) są zawierane głównie na wsi. Miasta z ludnością ponad 25.000 liczą takich małżeństw zaledwie 0,7 proc. ich ogólnej ilości.

Na wsi sprawa zdobycia środków utrzymania dla rodziny nie jest taka paląca, jak w mieście, gdzie mężczyzna musi być odpowiednio uzbrojony w wiedzę i niezbędne kwalifikacje dla zdobycia środków utrzymania, a więc i założenia rodziny. Dotyczy to zwłaszcza pracowników umysłowych, którzy na zdobycie wszelkiego rodzaju dyplomów poświęcają częstokroć wiele czasu. Otrzymanie też pewnego stanowiska i założenie rodziny przypada w miastach na wiek znacznie późniejszy.

Inny całkiem obraz otrzymamy w odniesieniu do kobiet. Ciężar utrzymania rodziny spada w pierwszym rzędzie na mężczyznę, to też wstępując w związek małżeński kobieta stosunkowo mniej jest względami natury materjalnej krępowana. Pewną rolę w tej mierze gra też wcześniejszy i szybszy

rozwój fizyczny kobiety.

Nic też dziwnego, że kobiet wychodzących zamąż w wieku do lat 19 statystyka liczy 20,1 proc. ogólnej ilości.

Oczywiście pomiędzy miastem i wsią zachodzą również różnice bardzo znaczne. W miastach z ludnością ponad 25.000 takich młodych mężatek jest 11,6 proc. (mężczyzn tylko 0,7 proc.), na wsi 21,5 proc., t. j. prawie dwa razy więcej.

STACJA KLIMATYCZNA w PIRENEJACH

posiada największą ilość dni słonecznych.

Panujący w szerokich kołach pogląd jakoby w Europie tylko Alpy posiadały wysokogórskie stacje klimatyczne jest niesłuszny ze względu na niezmiernie wysoko leżące miejscowości klimatyczne Pirenejów.

Góry te leżące na granicy Francji i Hiszpanji, mimo iż posiadają wysokość znacznie przekraczającą Tatry, leżą w sferze klimatu południowego oraz w pasie wpływów oceanu Atlantyckiego i Morza Śródziemnego, co niweluje wahania temperatury oraz

zwiększa usłonecznienie.

Istotnie obserwacje meteorologiczne wykazały, że stacja klimatyczna Font-Romeu, położona na wysokości 1800 metrów w Pirenejach wschodnich, posiada największą ilość dni słonecznych w roku.

To samo mniej więcej powiedzieć można o innych miejscowościach wysokogórskich jak Odeillo (1800 m.), Les Escalades oraz o Superbagneres słynnej stacji sportów zimowych, leżącej ponad zdrojowiskiem Luchon.

Nietylko olbrzymie usłonecznienie i prawdziwie południowy klimat są udziałem wspomnianych stacyj. Toną one prócz tego

w pięknych lasach świerkowych

dochodzących np. w Font-Romeu prawie do centrum uzdrowiska.

Nieco większa odległość Pirenejów w stosunku do Alp nie powinna odstraszać kuracjuszy i turystów, gdyż z jednej strony mają możność poznania oryginalnego i nieco „egzotycznego" charakteru tych gór przez odbycie wycieczek wzdłuż t. zw. „Route des Pyrenees" — z drugiej natomiast do uzdrowisk i zdrojowisk, co — redukuje w dużym stopniu koszty spędzonych w ten sposób wakacyj.

Huk jak w fabryce...

Konkurs w „Salonie Fryzur".

Pewien reporter paryski opisuje w ten sposób swe wrażenie w atelier Salonu Fryzur głośnego paryskiego „mistrza fryzur kobiecych", Antoniego Cieplikowskiego, naszego rodaka, który słynie w świecie jako twórca i dyktator w dziedzinie... najmodniejszych fryzur kobiecych. —

Wszędzie stoją martwe głowy z zastygłym w wosku uśmiechem. Jakiś sinobrody usiadł między niemi i czyta gazetę, otoczony ślicznemi, lśniącemi loczkami.

Antoine przeszedł sam siebie. W westibulu postawił

trzy modele:

pod palcami jego przemieniły się włosy: w kapelusz włoski, szal hiszpański i łańcuch pociemniałego złota. Wszystko to przymocowane zapomocą szpilek wbitych jakgdyby w czaszkę. Trzeba cierpieć, aby być piękną.

Jakiś pan pośpiesznie wyjaśnia mi jak to się robi.

— To oczywiście tylko na wieczór... Robi się kilka godzin proszę pana. A potem powleka się robotę cienką warstwą przezroczystej cellulozy, która nadaje włosom ten piękny,

drewniany wygląd.

Narzędzia „tortur piękności" wyciągają na wszystkie strony swe groźne macki Błyszczy aluminjum, fioletowe światła, warczą motory. Huk jak w fabryce. —

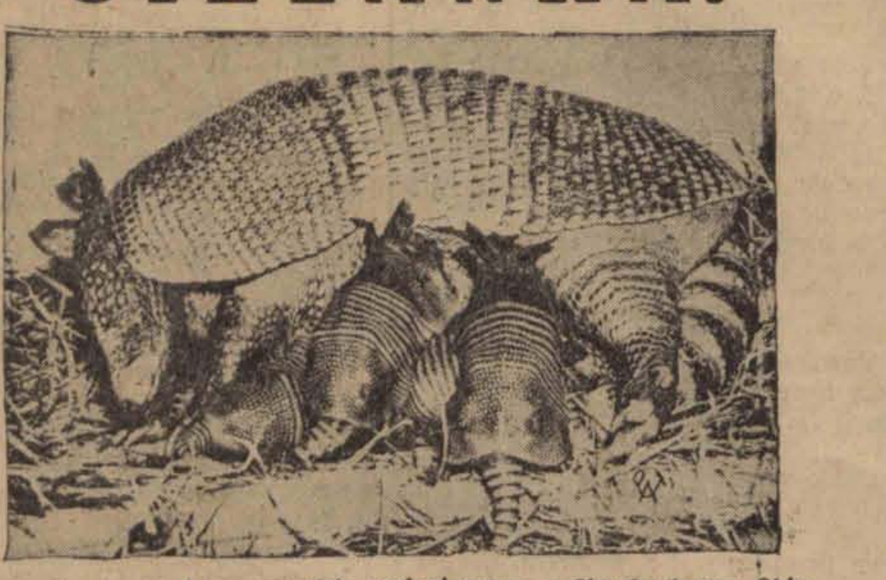
Przychodzą panie na trwałą ondulację, robioną za darmo publicznie. Zręczny ekspert dzieli włosy na małe, regularne kwadraty. Zwija się blond, lub czarne węże na sterczące łodygi i zamyka w rozgrzanych mocno klatkach. Fryzjerzy zbliżają się patrząc krytycznym okiem, dotykając czy nie zanadto gorące, przykręcają niemiłosiernie gdy nie dość ciepłe, nieszczęśliwa ofiara nic nie ma do powiedzenia.

Bliżej panowie! Przypatrzcie się dobrze— ryczy ustawicznie jej oprawca. Kobieta śmieje się nieśmiałym nerwowym uśmiechem, uginając głowę pod wielkim elektrycznym jeżem.

Na estradzie przykrytej czerwonym aksamitem zasiadło pięćdziesiąt kobiet. To konkurs na najpiękniejszą ondulację. Pięćdziesiąt kobiet wstaje i wraz z fryzjerem opuszcza estradę, podczas gdy pięćdziesiąt następnych o włosach prostych jak Joanne d'Arc zajmuje opuszczone miejsca.

Ogłoszono wynik konkursu. Wygrywa Węgier. Orkiestra paryskich fryzjerów zaczyna grać.

SIELANKA.



Pancernik z małemi, w ogrodzie zoologicznym w Cleveland, stan Ohio.

PODSŁUCHANE

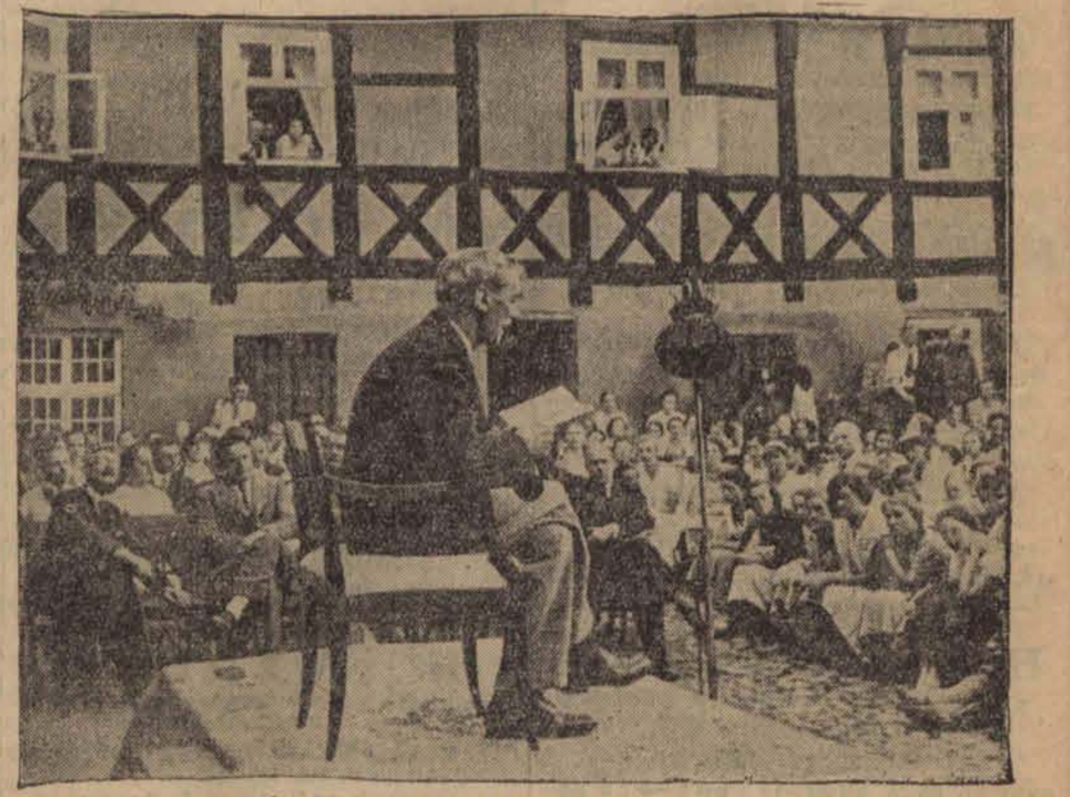
ECHO.

Grupa miejskich turystów przychodzi do schroniska nad górskiem jeziorem i przedewszystkiem próbuje rozmaitemi okrzykami wywołać siedmiokrotne echo jakiem słynie ta okolica. Czy nikt z nich jednakowóż nie może trafić na właściwe miejsce, czy też głosy ich są za słabe, dość, że echo się nie odzywa. Jeden więc z turystów zwraca się do pilnującego schroniska górala z zapytaniem:

No, gdzież jest to echo, o którem tyle słyszeliśmy, że tutaj było?

—A było panocku, było jesce w łamtym tygodniu —ale były tu aktory i pono je zabrali do tego filmu dźwiękowego

Uczta poetycka.



Na jednym z dziedzińców klasztornych miał miejsce miting poetów niemieckich, na którym autorzy odczytywali ostatnie swe utwory. Na zdjęciu moment odczytywania utworu przez Rudolfa G. Bindinga.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.